Nr. 113. Lwów — Sobota dnia 17 Maja. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . . 5 „ — „
w innych Państwach . . . 6 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer bieżący we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o [illegible], ślubach, weselach, nabożeństwach [illegible], pogrzebach, spisy [illegible], reklamy dla balów, [illegible] i koncertów, spisy składek, doniesienia o [illegible], znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . 60 h.

Dziś: św. Paschalisa W. — Pelagii M.
Jutro: E. Zielone Święta — Ireny M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 4 m. 25
Zachód „ „ 7 m. 29

Długość dnia godzin 14 minut 58
Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Liga państw neutralnych.

W państwach drugiego i trzeciego rzędu podniesiono teraz myśl nie nową, ale zapomnianą od lat trzynastu; zaczęto mianowicie zalecać zneutralizowanie wszystkich europejskich krajów, które nie są mocarstwami, i połączenie ich w grupy tak silne, aby ich neutralność musiała być szanowana. Wedle tej myśli powstałaby zatem grupa państw skandynawskich i druga taka sama na półwyspie bałkańskim i trzecia hiszpańsko-portugalska i wreszcie czwarta, do którejby należały Belgia, Holandya, a może i Szwajcarya. Za wykonaniem tego projektu przemawiają względy ekonomiczne i polityczne, przeciw zaś niemu powiedzieć można tylko to, że państwo, które przyjęło neutralność, zrzeka się na zawsze rozszerzenia swych granic i odzyskania utraconych prowincyj. W roku 1889-ym Rosya zaproponowała trzem królestwom skandynawskim, aby one się połączyły w ligę państw neutralnych; Norwegia z zapałem powitała tę myśl, Szwecya się namyślała, a Dania wręcz odmówiła — i na tem się wówczas skończyło. Rosya uczyniła wtedy taką propozycyę dlatego, żeby w razie wielkiej zawieruchy być spokojną ze szwedzkiej strony o Finlandyę i Petersburg, a Dania odmówiła z tego powodu, że jeszcze nie przebolała utraty Szlezwiku. Dziś sytuacya jest już inna; militarna potęga Rosyi tak wzrosła, że trudno Szwecyi marzyć o odzyskaniu Finlandyi, zwłaszcza, że przystąpiono do jej zrosyanizowania właśnie dlatego, aby wybić Szwedom z głowy wszelką myśl o rewindykacyi; jednocześnie w Danii przewaga polityczna zapewne na długo przeszła w ręce stronnictwa chłopskiego, które nic nie chce słyszeć o wydatkach na zbrojność, a na Szlezwik machnęło ręką. Z tego więc powodu państwa skandynawskie nie mają już argumentów przeciw swej neutralności i kiedy właśnie teraz taki projekt wniesiono do norwezkiego storthingu, a w nim przyjęto go bardzo życzliwie, cała prasa duńska i szwedzka oświadczyła się za utworzeniem „skandynawskiej ligi neutralnej“. Podchwycono tę myśl w Holandyi, gdzie w ostatnich czasach poczęto się obawiać niemieckiej zaborczości; podchwycono ją także w Portugalii, która z powodu wojny boerskiej miała sposobność przekonać się, że przez Anglię jest traktowana jak wassal — i tak wszędzie zakwitła myśl zneutralizowania małych państw i połączenia ich w terytoryalne grupy. Gdyby ten projekt był wykonany, to powstałoby to, co już niegdyś było: w odmiennej formie, ale w głównej swej treści znów stanowiłyby całość Skandynawia, półwysep pirenejski i Holandya z Belgią. Ale niedość jest chcieć neutralności, trzeba jeszcze, aby mocarstwa zgodziły się na nią i wpisały ją do prawa międzynarodowego. Chociaż słusznie powiedział raz Bismark, że wszelka neutralność szanowana jest dopóty, dopóki ktoś silny nie zechce jej naruszyć, zawsze jednak takie naruszenie przedstawia różne niebezpieczeństwa, zwłaszcza jeżeli neutralni połączą się w grupy. Dlatego wielkie mocarstwa mogą się nie zgodzić na owe neutralności. Właśnie odmowę ich przewiduje znany pisarz i polityk norwezki Björnstjerne-Björnson, który tak rzekł: „Trójprzymierze i dwójprzymierze wzajemnie się zabezpieczają od nierównej wojny, ale nic nie zabezpiecza małych państw od zaborczości wielkich. Jeżeli naprzykład Niemcy w dobrze wybranej chwili połkną Danię, albo Holandyę, to nikt się za niemi nie ujmie. Chodzi tylko o to, aby owo połknięcie odbyło się w stosownej chwili, która łatwo może się nadarzyć, jeżeli dajmy na to Rosya i Anglia będą sobą zajęte gdzieś w Afganistanie, albo w Chinach. Mówię o cesarstwie niemieckiem dlatego, że w niem pangermańskie stronnictwo nieznużenie propaguje połączenie wszystkich germańskich narodowości, a więc zabór Danii i Holandyi. Słyszałem od bardzo wybitnych dyplomatów, że konferencya haska w r. 1899-ym dlatego głównie nie dała żadnego rezultatu, iż ambitni kierownicy wielkich militarnych potęg nie chcieli pozbawiać się możności zabrania małych państw. Mocarstwa pierwszorzędne tylko w największej ostateczności staną do walki ze sobą; trójprzymierze i dwójprzymierze istnieją po to, aby między pięciu europejskimi potęgami był pokój, który pozwoli im rozszerzać się w innych częściach świata. Szóste mocarstwo — Wielka Brytania — może się uważać za równe tym dwom przymierzom. Tak tedy wielkie mocarstwa są wzajemnie zabezpieczone w Europie, ale małych państw nic nie zabezpiecza i militarne potęgi nie chcą ich widzieć zabezpieczonemi. Można zatem przewidywać, że niewszyscy się zgodzą na zneutralizowanie małych państw i na ich połączenie się w grupy obronne. Lecz to nie powinno nas zrażać. Kto wystąpi przeciw tej idei, ten złoży dowód, że myśli o zaborach, a więc przynajmniej wyjaśni się sytuacya“.

Sprawa boerska.

Wczoraj minął termin, w którym wodzowie boerscy obowiązani byli oświadczyć jenerałowi Kitchenerowi, że się zgadzają na pokój. Oświadczenia tego nie złożyli. Z Londynu polecono Kitchenerowi, aby przedłużył Boerom termin do namysłu do 26 maja, poczem, jeżeli nie nastąpi złożenie broni, powinien znów rozpocząć operacye wojenne na wielką skalę, albowiem teraz prowadzi je tylko w rozmiarach ograniczonych względami na to, aby nieprzyjaciel nie zajął lepszych pozycyj i nie powiększył swych oddziałów. Lord Wolseley, który z polecenia króla jeździł do Afryki południowej, a teraz powrócił, rzekł na jednem zgromadzeniu, że Boerzy stawiają jeden warunek: niepodległość! — i że pomimo wszystkiego, co się mówi w Europie, rządzi nimi Krüger, któremu oni są zupełnie oddani. Wobec tego lord Wolseley jest zdania, że wojna się przeciągnie jeszcze rok, a nawet może półtora. Sądzi on, że wszelkie dalsze rokowania z Boerami będą daremne. W ostatnich czasach Anglicy ofiarowali im samorząd, całkowitą amnestyę dla tych powstańców, którzy podnieśli broń w Kapie i Natalu, cofnięcie edyktu o konfiskacie dóbr Boerów walczących, 3 do 5-ciu milionów funtów szterlingów na odbudowanie ferm i prawo wysyłania delegacyi do wspólnego południowo-afrykańskiego parlamentu. Ale i na taką propozycyę Boerzy dotąd się nie zgodzili. Zostawiono im jeszcze czas do namysłu, ale po 26 maja nie będzie już z nimi żadnych rokowań.

Tak tę sprawę przedstawił marszałek Wolseley. Jednakże w jakimś szczególe on się widocznie mylił, bo wedle jego słów Transwaal zostałby krajem autonomicznym, a więc takim, który zachowa swe granice, tymczasem rząd londyński już się rozporządził częścią transwaalskiego terytoryum, mianowicie przyłączył okręg Wryhajcki do Natalu, który przyjął na siebie 700 tysięcy funtów szterlingów transwaalskiego długu. Inny okręg, obejmujący góry Drakeńskie, zamierza przyłączyć do nowej kolonii Zulu, którą postanowił utworzyć. Rozporządza się zatem ziemią boerską tak, jakgdyby wcale nie zamierzał utrzymać Transwaalu, jako odrębnej kolonii, rządzącej się samodzielnie pod nadzorem angielskiego gubernatora.

Wolseley przywiózł wiadomość, że walczących Boerów jest już mało, lecz zaraz dodał, że niech tego nikt w Anglii nie uważa za fakt pomyślny. Przeciwnie, jest on niepomyślnym faktem, jeżeli rzeczywiście Boerzy będą walczyli do upadłego. Bo gdyby ich było dużo, toby prędko wyczerpali swe militarne zasoby i byliby pobici w jakich dwóch lub trzech bitwach, ponieważ zaś jest ich mało i tworzą oni nieliczne oddziały, które na olbrzymich tamtejszych obszarach przenoszą się z miejsca na miejsce jak wicher, przeto pokonać ich niesłychanie trudno, a ignorować niepodobna, bo one kiedy jeno mogą, napadają, rozbijają, niszczą koleje, palą angielskie magazyny, podtrzymują taki zamęt, że niepodobna ani rządzić, ani pracować. Kopalnie otwarte są tylko tam, gdzie stoją silne angielskie załogi. Lord Wolseley pochwalił działalność jenerała Kitchenera, zganił zaś władze cywilne i wogóle surowo skrytykował ministeryum londyńskie, z którem oddawna jest na złej stopie. Zdaje się też, że się nie sprawdzi jego przepowiednia, iż wojna potrwa jeszcze długo. Z wczorajszych telegramów wynika, że wodzowie boerscy skorzystali z przedłużenia terminu rokowań do 26-go maja, bo zbierają się na wspólną naradę, po której zaczną się umawiać z Kitchenerem. Byłoby bardzo dziwne, gdyby nie przyjęli wyżej wyliczonych angielskich warunków, które są możliwie najlepsze, jakie pokonani mogą otrzymać od zwycięzcy. Jeżeliby odrzucili te warunki, znaczyłoby to, że już nie dbają nietylko o przyszłość swego kraju, ale nawet o istnienie swego narodu. Tak szalonymi przecież nie są.

Korespondencye.

Paryż 12 maja.

Niedawno prezydent Loubet otworzył urzędownie tegoroczną wystawę Salonu Sztuk pięknych. Nie należy ona do najświetniejszych, ale zawiera wiele prac bardzo dobrych. Jako ogólną cechę możnaby podnieść to, że zaznacza się brak obrazów, przedstawiających nagie ciała, oraz że artyści coraz więcej zaniedbują w swych obrazach to, co nazywamy anegdotą, czyli tematem literackim, malują coraz więcej dla efektu świetlnego, dla plamy, dla koloru. Wreszcie zaznaczyć trzeba nader wielką mglistość tonu w obrazach współczesnych; wydają się jak przesłonięte jakoby obłokiem, zacierającym kontury.

Z Polaków, których prace są w tegorocznym Salonie, pierwsze miejsce należy się Oldze Boznańskiej. Wystawiła ona znakomite dwa portrety i dwa studya. Jakkolwiek nieco bledsze w tonie, niż zazwyczaj, trochę szare i jakby rozwiane w konturach, uderzają wyrazem i indywidualnością. Całą siłę i moc koncentruje Boznańska w oczach, które odbijają w swych blaskach cały charakter portretowanego. Przed portretami tymi gromadzą się znawcy, należą one bowiem do lepszych w Salonie. Zgoła innym jest portret p. Myrton-Michalskiego. W czasie inauguracyi przed portretem tym zatrzymał się prezydent Loubet, myśląc, że jest to podobizna niedawno zmarłego Charles-Edmonda (Chojeckiego), pisarza i bibliotekarza senatu. Przywołany p. Myrton-Michalski odpowiedział, że jest to portret zgoła innej osoby, Polaka jednak także.

— A tak, rozumiem. Coś pokrewnego rasowego pewno, więc wspólnego, jest w tych głowach — odparł Loubet.

Portret ten siwobrodego mężczyzny jest poprawny, dobrze malowany, zapewne podobny. Głowa błyszczy się dobrze, broda cokolwiek za masowo traktowana. Drugi obraz p. Michalskiego jest słabszy.

A teraz dwa nowe nazwiska, nawet u nas jeszcze nie znane: dwie uczenice akademii paryskich, które zadebiutowały odrazu w Salonie. Pani Melania Mutermilchowa, studyująca tu od roku, przysłała śmiały i zgoła nie zalłostkowy pastel, przedstawiający baletnicę w różowej sukni. Technika zdradza temperament silny i żywotny, rozmach, który ogranicza się do szkicowego traktowania pod wpływem pierwszego wrażenia, nie wdając się w zbyt subtelne wykończanie do ostatnich szczegółów.

Gorzej jest nieco z panną Anną Gramatykówną z Krakowa, której „Villa Silencio“ nie jest dobra. Słaby to, brudny w kolorze, brzydki jako temat, obrazek. Źle postąpili doradzcy młodej artystki, radząc jej to wystawiać. Podobno w pracowni jej znajdują się o wiele lepsze i o talencie istotnym świadczące prace.

Bolesław Biegas dał portret p. Olgi Boznańskiej, bardzo dobry, pełen uczucia i charakteru, modelowany śmiało i nader pewnie. W „Salon des Indépendants“ znajdują się inne prace, symboliczne tym razem, tegoż arysty, wśród których najciekawszy może jest „Chopin“, bardzo głęboko pomyślana fantazya w płaskorzeźbie.

P. Henryk Kossowski, artysta rzeźbiarz rodem z Krakowa, mieszkający jednak od lat dwudziestu kilku w Paryżu, przesłał na tegoroczną wystawę Salonu rzeźbę pt. „Dzieciom wrzesińskim“. Przedstawia ona małego chłopca, na pół leżącego, broniącego się od potwornego małża, który go owija i oplata swemi ośmioma ramionami, zaopatrzonemi w mnóstwo ssawek. U dołu podpis: „Dzieciom wrzesińskim“.

Chłopiec zmodelowany bardzo dobrze; zwierzę morskie, które się wpija w jego ciało, ma wyraz pełen zapamiętałości. Może tylko za mało duszy jest w szamotaniu się dziecka. Jury Salonu odrzuciło tę pracę, nie dając żadnych wyjaśnień dlaczego to czyni. P. Kossowski dowiedział się jednak ubocznie, że członkowie sądu Salonu wobec treści dzieła obawiali się komplikacyi „dyplomatycznych“.

Prasa paryska gwałtownie uderzyła na zniedołężniałych staruszków, wchodzących w skład jury. *Français*, w niezmiernie ostrym artykule, podziwia ów dyplomatyczny strach tych panów. *Eclair*, *Petite République* i inne pisma niemniej gorące sprawie tej poświęciły artykuły, gromiąc samowolę członków jury. P. Kossowski głęboko odmowę tę odczuł i rzeźby swej wystawiać we Francyi nie chce.

Także w drugiej wystawie paryskiej, w t. zw. „Salonie artystów francuskich“, znajdujemy dość wiele obrazów malarzy polskich, przeważnie takich, przy których nazwisku w katalogu jest wzmianka: urodzony w Paryżu. Do takich należy p. Świeykowski, którego portrety nie odznaczają się niczem wybitnem, są poprawne i wierne; p. Przepiórski (hors concours) wystawił dobre studyum, głowę starej kobiety, pijącej kawę. Niezłe są obrazki p. Kowalskiego, konwencyonalny „Chłop polski“ panny Wandy Cichockiej. W dziale zaś akwarel są „Piwonie“ podpisane przez panią Dybowską. Z więcej znanych malarzy p. Styka wystawił obraz pt. „Petöfi na polu bitwy w roku 1849“, konwencyonalny i sztywny. W dziale rzeźby jest grupa Szymanowskiego „Macierzyństwo“: matka całująca w usta dziecko, w konwulsyjnem jakiemś przekrzywieniu, dobrze modelowana. Wreszcie Trojanowski dał medalion H. Sienkiewicza.

Śmierć zabrała tu w ostatnich czasach dwóch Polaków: Różyckiego, dyrektora Szkoły polskiej, oraz architekta Bitnera. Ten ostatni otrzymał niegdyś pierwszą nagrodę na konkursie na pomnik Mickiewicza w Krakowie, restaurował Muzeum Czartoryskich i pałac w Sieniawie, zbudował kościół protestancki w Neuilly. Śmierć zabrała go podczas budowy Muzeum Mickiewicza, którą kierował. Sala muzealna wzniesioną już została pod dach, zakończenie jej zatem nie ulegnie opóźnieniu. P. Władysław Mickiewicz przypuszcza, że przed zimą jeszcze odda wszystkie zbiory, dotyczące swego Ojca i jego najbliższych towarzyszy literackich do użytku publicznego.

Doktór Javal odczytał przed kilku dniami w tutejszej Akademii medycznej komunikat o możności zastosowania radium w nauczaniu ociemniałych. Radium jest to pierwiastek, odkryty przez rodaczkę naszą p. Curie-Skłodowską. Wydziela on promienie świetlne i cieplikowe, a zapewne także fale elektryczne. Kawałek radium przedstawiono niewidomemu od urodzenia i ten dojrzał światło nawet, gdy zakrył oczy rękoma. Doświadczenie wykazało, że promienie świetlne radium tylko widoczne są dla ślepców, gdy błona siatkowa jest nietknięta. Nie wszyscy zatem niewidomi są wrażliwi na radium, ale w niektórych operacyach, zwłaszcza przy zdejmowaniu katarakty, odkrycie p. Skłodowskiej odda nieocenione usługi.

Przy tutejszej szkole antropologicznej powstała ciekawa instytucya: jest nią tak zwane Muzeum fonograficzne, założone i uporządkowane przez doktora Azoulay. Organizator zauważył, że fonografy przedstawione na ostatniej wystawie powszechnej, powtarzały bardzo głośno i wyraźnie wszelkie dźwięki, a zwłaszcza mowę ludzką. Postanowił tedy skorzystać ze sposobności i zanotować mowy siedmdziesięciu plemion całego świata, które na wystawę przyjechały. Przedstawiciele ludów nawpół cywilizowanych najtrudniej zgadzali się mówić w tajemniczy aparat. Mahometanie znowu nie chcieli powtarzać wersetów Koranu wobec niewiernych. Doktor Azoulay zwalczył jednak wszystkie trudności i zebrał około pięciuset fonogramów, które oddadzą nieocenione usługi lingwistyce porównawczej. Obecnie zarząd Muzeum Fonograficznego zbiera dokumenty, dotyczące gwar francuskich, które szybko zamierają pod wpływem języka urzędowego.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Wiedeń 16 maja. W dyskusyi nad nagłością wniosku Daszyńskiego w sprawie budżetu wojskowego, zabrał głos minister skarbu p. Boehm-Bawerk. Podniósł on, że wniesione w delegacyach żądanie kredytu na nowe działa nie powinno nikogo zdziwić, gdyż od kilku lat już mówiono o konieczności odnowienia przestarzałego po części uzbrojenia wojennego. Zarząd wojskowy musiał żądać kredytu, gdyż leży to w naturze rzeczy, iż podobne wydatki nie mogą być wstawiane do budżetu przed ich uchwaleniem przez delegacye. Rząd musiał zgodzić się na żądanie zarządu wojskowego w sprawie zakupna nowych haubic, tembardziej, że stosunki polityczne w Europie nie są tego rodzaju, żeby można było przypuszczać, iż zawikłania wojenne są wykluczone. Nie można więc przecież na to pozwolić, by pewnego dnia — od czego uchowaj nas Boże — wojsko nasze było źle uzbrojone

---

Za późno...

(Legenda na motywach skandynawskich).

A *Edouard Grieg — hommage respectueux.*

Bogowie siedzieli posępni.

Nad niemi paliło się słońce — wielkie, krwawe, podobne do tej ognistej tarczy, którą Odin*) nosił w boju.

Olbrzymie gałęzie *Świętego Jesionu* zwieszały się nad ich boskiemi głowami, kładąc cienie ostre na zamyślone czoła, chmurne oczy i klejnoty, którymi szaty ich były zasłane.

Braga, bóg poezyi i piękna, zwrócił swą młodzieńczą twarz ku panu i stwórcy.

— Byłem między nimi — rzekł śpiewnym, metalowym głosem. — Zaniosłem im wszystko, czem dotąd raj twój rozweselałem, panie, a więc pieśni im zaniosłem i dźwięki i słowa w rytm składane, lecz oni chwiali tylko głowami ze smutkiem i goryczą i nie chcieli słuchać pieśni...

Stwórca podparł czoło dłonią białą, na której świecił pierścień: symbol światła — *Draupnir* zwany w języku bogów.

— Czego oni chcą? — spytał — czego im brak?

Lecz nikt nie odpowiedział na to pytanie, tylko zdala jął się zbliżać dwór Frei, królowej wszystkich bogów północnych, a małżonki tego władcy i stwórcy, siedzącego pod *Świętym Jesionem*.

Bogini szła na przedzie jak idzie wiosna, z rękoma pełnemi szczęścia i kwiatów.

Na jej widok drzewa przestały szumieć, jak gdyby wstrzymywały oddech, a bogowie poklękali w milczeniu, patrząc na jej wdzięczną postać z wyrazem zachwytu i czci.

Stwórca jeden stał między nimi, a oczy jego rozjaśnione, śledziły z upojeniem rytmiczne, miękkie ruchy tej, która szła ku niemu wolno, nieświadoma swego czaru, z uśmiechem na wilgotnych ustach spragniona jego głosu i jego pieszczot.

Złote jej włosy spinała obręcz lśniąca, nabita klejnotami, a pod tą obręczą zarysowywało się czoło młode, białe i spokojne.

Oczy miała głębokie, jak te lapisowe wody, których falami *Niord* *) kierował i takie jasne jak gwiazdy.

Bo też była sama szczęściem i miłością, jako bogini miłości i szczęścia. Przed *Świętym Jesionem* stanęła, nachylając złotawą głowę.

— Bądź pozdrowiona, ty wiosno mego raju, kwiecie łąk moich, gwiazdo Walhalli... rzekł stwórca głosem stłumionym.

Złotawa głowa Frei pochyliła się jeszcze niżej.

— Pozdrawiam cię i ja, panie mój... boże mój... i szczęście moje..

I w miarę wymawianych słów, podnosiła zwolna głowę, tym ruchem jej właściwym, pełnym pokory i wdzięku, a oczy powtarzały wyznanie, iż on jest jedynym jej panem, jej bogiem i jej szczęściem.

— Przyszłam tu, stwórco, aby od ciebie troskę oddalić, którą widzę na waszych twarzach.

Bóg spojrzał na nią, jakby ze snu zbudzony.

— O czem mówisz, Frea?

— Mówię o tej sprawie, nad którą radziliście przed chwilą... Żali nie chcieliście wiedzieć czego ludziom brak?... Ja wiem czego im brak.

— Jeśli wiesz, powiedz Frea, co chcesz, abym uczynił dla ciebie i w imieniu twojem.

Jej jasne oczy napełniły się jeszcze większem światłem pod wpływem boskich słów i chwilę stała w milczeniu, jakby słuchając ostatnich brzmień jego głosu. Wreszcie jęła mówić cicho i wolno:

— W dobroci Twojej, panie, dałeś ludziom wszystko. Jesteś bogiem Dobra, więc dałeś im dobro. Jesteś bogiem Mądrości, więc dałeś im mądrość i piękno i poezyę. Jesteś bogiem wichrów i burz, więc kazałeś wichrom wyć nad głowami ludzkiemi i osuszać łzy, a burzom łamać to, co zanadto dumne i oporne twojej woli. Zapomniałeś o jednem...

— O czem? — spytał bóg.

— ..... że jesteś bogiem Słońca, panie.

I Frea podniosła się całem szczupłem ciałem ku płomiennej kuli, zwieszonej nad nimi.

A bóg milczał.

Dopiero po chwili rękę położył na jej złotych włosach i rzekł miękko:

— Żądasz wiele — biała królowo — ale i to uczynię dla ciebie. Na czas, dzielący wschód słońca od zachodu, dam ci mój pierścień. Mocą tego pierścienia rozprowadzisz światło słoneczne na całą ziemię, a twej pracy nic się nie oprze.

I zdjąwszy pierścień z palca, podał go bogini, a promienie słońca zbiegły się na jej złotej głowie, bijącej po raz wtóry pokłony.

* *
*

Słońce wstawało w książęcych barwach, dając bladym przestrzeniom żółte tony miejscami, a miejscami smugi krwi, cieniowane fioletem.

Od Świętego Jesionu, w nierozwianej jeszcze mgle porannej, szła Frea, a za nią jej dwór biały, niosący kwiaty.

Bogini patrzała w słońce, a później spuszczała oczy na ziemię, której szara płaszczyzna zarysowywała się u jej nóg w całej swej posępnej nieskończoności — i razem z jej spojrzeniem spływały na tą ziemię jasne fale, dające wesele i życie.

I ziemia jęła drżeć pod wpływem tej pieszczoty i zaścielać się bujną zielonością, jakby na przywitanie tej białej, miłosiernej pani, która szła do niej ze swoją drużyną.

A ulewa blasków kładła się smugami na oceany, na granatowe wstęgi lasów, na stepy milczące i ciche i na góry, wznoszące się ku Walhalli jakby z prośbą.

Tyle lat wołały o ciepło, o światło, o szczęście i oto szło teraz ciepło, i światło i szczęście.

Więc atmosfera przesiąkła złotawym pyłem; drzewa jęły szumieć takim szumem stłumionym i głębokim, jak pieśń, którą dławi nadmiar szczęścia — wody jęły się kłębić i przyoblekać w pianę różową...

Ziemia piła szczęście wielkimi haustami, spragniona dawno, a nieświadomo dotąd swych braków i głucha jak harfa, której, nie wiedzieć, dlaczego, powyrywano struny.

Słońce tymczasem przeszło na drugą stronę niebieskiej kopuły i zniżało się wolno, jakby z wahaniem i niechęcią, jakby się obawiało przeszkodzić bogini w jej pracy.

Lecz ona kończyła pośpiesznie i z uśmiechem patrzyła na ziemię, pełną wesela i blasków, która czekała tylko na zachód słońca, aby spocząć.

I właśnie stoczyło się ono w kłęby sinawych chmur.

Więc Frea zwróciła śliczną twarz do towarzyszki najbliższej:

— Idź Gna — rzekła swym śpiewnym głosem — obejdź ziemię, i popatrz czy wszędzie wlałam szczęście i światło, czy nie opuściłam czegoś w pospiechu.

Gna odeszła, a bogini stanęła nad usypiającą ziemią, podobna do kwiatu na tem czerwonem tle zachodu.

Ręce miała skrzyżowane na młodych piersiach, a wzrok podnosiła zwolna z tej szarej płaszczyzny, którą ożywiła, na punkt jeden wysoki na wschodzie.

Tam było *Hlidskialf* — państwo słońca, *Źródło Rzeczy przeszłych* i *Jesion Święty* i... *On*, jej pan i jej bóg.

I na to wspomnienie przymknęła oczy i jęła się wsłuchiwać, czy nie dosłyszy jego głosu.

Lecz doszedł ją tylko monotonny szum lasów, wycie burzy nad oceanami i płacz dzieci, które usypiano na ziemi, lub których nikt nie usypiał. A potem zdało jej się, że z tej ziemi leżącej u jej nóg, płynie skarga jakaś, tem pełniejsza bolu, iż na niej rady nie ma, ani ratunku... że z tej mgły wieczornej idzie ku niej, nie tylko płacz dziecka, ale płacz jakoby całej rzeszy, powtarzającej zduszonym głosem, iż rzeczywiście... nie ma rady, nie ma ratunku...

Otworzyła oczy zdziwione i smutne, przed nią klęczała Gna ze zmienioną twarzą.

— Wróciłaś? Mów! Żali opuściłam co?

Gna wyciągnęła do niej ręce nerwowo.

— Pani — odparła.... Ujrzałam przepaść tak straszną, tak posępną, że wobec niej państwo śmierci jest rajem. Żaden promień do jej dna nie dotarł — więc uczyń cud i zmiłuj się!..

Mówiła szybko, a jej śliczna, słodka twarz wyrażała ból prawie fizyczny i przestrach, jak gdyby miała jeszcze przed sobą ów obraz świeżo widziany.

Frea obróciła się ku zachodowi, który bladł stopniowo, pod wyciągniętą, sinawą linią chmur.

— Za późno!... rzekła chwiejąc złotą głową. Bóg mi dał moc tylko na dzień jeden, a oto słońce zaszło.

Następnie spojrzała na dziewczynę, klęczącą ciągle.

— Powiedz Gna — co to za przepaść, do której nie dotarły blaski?...

— Dusza człowiecza — odparła dziewczyna głucho i przez jej mleczne ramiona przebiegł dreszcz na wspomnienie tych rzeczy widzianych.

— A Frea zwróciła się raz jeszcze ku zachodowi i chwiejąc złotą głową na znak, iż nic już uczynić nie może, powtórzyła raz jeszcze:

— Za późno!...

Marya Colonna Walewska

*) Odin: Zeus północny.

*) Bóg oceanów i mórz.

Odpowiedzialność za to byłaby zbyt wielka, aby rząd mógł ją wziąć na siebie. W interesie obrony monarchii należy zaopatrzyć się w dobrą broń.

Mówca nie może podać ogólnej cyfry ile kosztować będzie zakupno nowych dział, gdyż próby prowadzone z niemi nie są jeszcze ukończone; nie można zatem zestawić dziś dokładnego preliminarza. Co się tyczy kwestyi pokrycia tych kosztów, to odpowiednio do charakteru tych wydatków nie mogą one być pokryte z dochodów bieżących, lecz z operacyi kredytowych, które w pewnym czasie mają być amortyzowane. Minister wniesie w swoim czasie odpowiednie przedłożenie. Mowę ministra przerywali ustawicznie socyalni-demokraci i radykali czescy.

Następny mówca - p. **Zazvorka** oświadcza, iż jego stronnictwo zgadza się na wniosek naglący, ponieważ ze względów prawnopaństwowych, stronnictwo to jest przeciwnem temu parlamentowi i delegacyom. Skarży się na brak życzliwości władz wojskowych wobec ludności i atakuje trójprzymierze, które nazywa nieszczęściem Austryi, ponieważ to jego wina, iż ludność jest tak przeciążona wydatkami na cele wojenne. Przewodniczący przyzywa p. Zazvorkę do porządku za wmieszanie Korony do dyskusyi.

Po zamknięciu dyskusyi przemawiał p. **Klofacz** jako mówca jeneralny, poczem jeszcze raz jako wnioskodawca mówił p. **Daszyński**. Polemizował z ministrem p. Boehm-Bawerkiem, który porównał konieczność nabycia nowych dział z koniecznością nabycia nowych maszyn dla przemysłu — i rzekł, iż porównanie to nie jest godnem nowoczesnego polityka społecznego. Nie w uzbrojeniu leży gwarancya dobrej obrony ojczyzny, ale w miłości ojczyzny. Czy można jednak kochać ojczyznę, która nie uwzględnia żadnych praw, a tylko nakłada coraz nowe ciężary? Minister skarbu powiedział w swych wywodach, że jesteśmy wielkiem mocarstwem. Czy w istocie państwo nasze można nazwać wielkiem mocarstwem, jeśli jego poddani i obywatele wszędzie są wyjęci z pod prawa? Mówca wskazuje na wydalanie z Prus i omawia niedawne wydalenie z Poznania bez wszelkiej przyczyny dwóch artystów-śpiewaków Tarnawskiego i Kohmana. Austrya przyjmuje to wszystko bez protestu.

W dalszym ciągu atakuje mówca ministra wojny i wyraża powątpiewanie, czy w istocie minister skarbu nie wie, ile wyniosą ogólne koszta nowego uzbrojenia. Oświadcza, iż nie może odpowiedzi ministra skarbu przyjąć do wiadomości. Uchwalenie nowych kredytów na cele wojenne przyprawi o klęskę gospodarczą i społeczną ludy Austryi. Pokój uzbrojony wymaga większych ofiar, niż krwawa wojna. (Oklaski na ławach socyalistów).

W głosowaniu oświadczyło się za nagłością 99 posłów, przeciw nagłości 77. Ponieważ nie było większości dwóch trzecich, więc nagłość wniosku upadła. Podczas głosowania przyszło do żywych scen między socyalistami a partyą katolicko-ludową, która głosowała przeciw nagłości. Daszyński wołał na cały głos do opata Treuinfelsa: „Nie zabijaj!“ Za nagłością głosowali prócz socyalistów chrześcijańsko-socyalni, niemiecka partya ludowa, Wszechniemcy, Rusini, Młodoczesi, oraz p. Wilk, członek Koła polskiego.

Przystąpiono do porządku dziennego tj. dalszego ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Minister rolnictwa **Giovanelli** omawiał upadek rolnictwa, podniósł jednak, że nie wina w tem rządu, lecz jest to skutek ogólnej sytuacyi ekonomicznej. Obecnie nastała epoka krytyczna. Należy więc jak najrychlej załatwić autonomiczną taryfę celną i uregulować stosunek ekonomiczny do Węgier, aby po uregulowaniu stosunków domowych, przystąpić do uregulowania stosunków ekonomicznych z zagranicą. Minister zapewnia, że rząd wszystkich interesów rolnictwa bronić będzie jak najenergiczniej i nie dopuści do wyrządzenia mu krzywdy. Wyraża nadzieję, że przy obustronnem wyrozumieniu można sprawę ugody sprawiedliwie załatwić.

W dalszym ciągu stwierdza minister, iż apel jego do korporacyj rolniczych nie pozostał bez skutku, gdyż dostarczyły mu one bardzo wiele zajmującego materyału. Z uznaniem wyraża się o przybocznej Radzie rolniczej, która coraz bardziej staje się dobrym i pewnym doradcą ministerstwa rolnictwa. Minister przyrzeka uczynić wszystko celem podniesienia produkcyi i zbytu. (Oklaski). Dalszym środkiem do wzmocnienia ludności włościańskiej w twardej walce o byt jest rozszerzenie i zorganizowanie szkół rolniczych. (Oklaski). Subwencye na nie są skąpe, ale o ile pozwolą na to finanse państwa, będą podwyższone, a mowca ma nadzieję, że zostaną bezstronnie rozdzielone. Z uznaniem wyraża się o współudziale krajów i poparciu ze strony korporacyj ekonomicznych przy rozdziale tych subwencyj. Z zadowoleniem podnosi, iż chów bydła nader pomyślnie się rozwija, ale zaznacza przytem, iż jeszcze wiele pozostaje do zrobienia.

Omawia obszernie sprawę melioracyj. Państwowa dotacya na cele meloracyi wynosi 4 miliony koron rocznie, a minister zapewnia, iż jeśli finanse państwa na to pozwolą, dotacya ta będzie podwyższoną. (Oklaski).

Co się tyczy zniesienia handlu terminowego zbożem, oświadcza minister, że usunięcie tej formy handlu z przyczyn moralności publicznej powitał z zadowoleniem, ale nie może przyłączyć się do zdania tych, którzy się spodziewają, iż wskutek zniesienia handlu terminowego nastąpi podniesienie się cen zboża.

Mówi następnie o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych, podnosi poparcie tej sprawy przez reprezentacye krajowe i oświadcza, iż skuteczną pomoc w dzisiejszem położeniu może przynieść rolnikom uregulowanie kredytu rolniczego na podstawie kredytu osobistego i realnego, przyczem hipoteka w dzisiejszej formie musiałaby przestać istnieć. Rząd świadom ważności tego zadania, zdecydowany jest z całą energią wszystko zrobić, by tę kwestyę w skuteczny sposób rozwiązać (Oklaski).

Co się tyczy braku ludzi do pracy, to minister żywi zamiar urządzenia osobnego urzędu pośrednictwa pracy, ze specyalnem uwzględnieniem stosunków rolniczych. Kończy oświadczeniem, że sytuacya rolnictwa wprawdzie jest poważna, ale nie jest znów tak zła, aby nie można jej polepszyć, a w tym kierunku minister wszystko, co tylko można, uczyni. (Huczne oklaski).

P. **Sozański** domaga się rozwinięcia przez ministerstwo energicznej akcyi celem podniesienia rolnictwa. Potrzebnem jest w tym celu podniesienie ceł, odpowiednio do potrzeb rolnictwa. Rolnicy coraz głośniej podnoszą głosy o lepszą ochronę tej ważnej gałęzi produkcyi. (Potakiwania). Dalej koniecznem jest obniżenie taryf transportu bydła i drzewa.

Co się tyczy stosunków w Galicyi, to stoi ona wobec zadań przechodzących jej siły, albowiem obszar ziemi, którą trzeba meliorować, wynosi miliony hektarów. Chłopi nie mają środków, aby z dobrodziejstwa melioracyi korzystać. Znajdują się oni w stanie zupełnego ekonomicznego upadku, trzeba więc dla nich poczynić rozmaite ułatwienia, aby umożliwić im przeprowadzenie melioracyi ich gruntów. Należy tylko grunta zmeliorowane uwolnić na pewien czas od podatku gruntowego, a kwestya cała będzie pomyślnie rozwiązaną. (Potakiwania na ławach polskich). Wskazuje na stosunki w Holandyi i podnosi, iż u nas należy działać w tym samym kierunku. Także ze stanowiska fiskalnego należy życzenie to uwzględnić. Mówca wyraża nadzieję, że rząd życzenie to uwzględni i słabe ekonomicznie żywioły otoczy większą opieką niż dotychczas, przyczem zwraca uwagę na odnośne uchwały Sejmu galicyjskiego, które dotychczas nie otrzymały sankcyi. Mówca stawia rezolucyę, wzywającą rząd, aby jak najrychlej wniósł ustawę, na podstawie której grunta odwodnione, zdrenowane itd. mają być na długi szereg lat wolne od podatku. (Oklaski).

Następnie p. Sozański omawia wadliwą organizacyę ministerstwa rolnictwa z powodu zbyt obszernego zakresu działania, jaki mu przekazano. Wskazuje na regulacyę rzek. Z działu tego tylko zalesienie i regulowanie potoków górskich powinno należeć do ministerstwa rolnictwa, gdyż inne sprawy nie stoją już pod bezpośrednim wpływem ministerstwa rolnictwa.

Sprawa regulacyi rzek w Galicyi wymaga bacznej uwagi ze strony rządu. Mówca prosi ministra o energiczną obronę spraw rolniczych i oświadcza, iż żywiąc nadzieję, że ministerstwo rolnictwa użyczy rolnictwu w Galicyi swej opieki, głosować będzie za budżetem. (Oklaski na ławach polskich).

P. **Gładyszowski** opisywał nędzę chłopów galicyjskich, która sprawia, że podatki w Galicyi mogą być ściągane tylko drogą egzekucyi. Galicya płaci dwa razy tyle tytułem kosztów egzekucyi, aniżeli wszystkie inne prowincye razem wzięte. Dowodzi to też, z jaką bezwzględnością ściąga się podatki w Galicyi. (Potakiwania ze strony posłów galicyjskich). Każda posiadłość ziemska, której dochód nie przekracza minimum, potrzebnego do utrzymania rodziny, powinna być wolna od podatku gruntowego i od egzekucyi. Są okolice w Galicyi, w których egzekutor podatkowy stale przebywa. Skutkiem nędzy chłopi padają w szpony lichwiarzy i otrzymują pieniądze tylko na 15, 20, a nawet 30—50%. Gospodarce stowarzyszeń zaliczkowych i pożyczkowych, które taką lichwę uprawiają, trzeba raz koniec położyć. Ruina stanu chłopskiego się wzmaga, podczas gdy lichwiarze się wzbogacają, a rozmaite kasy zaliczkowe robią dobre interesa. W r. 1874 własność chłopska w Galicyi wykazywała 5 milionów koron długów intabulowanych, zaś w r. 1894 już 146 mil. kor. (Słuchajcie!). W dalszych kilku latach stan chłopski został zupełnie sprolctaryzowany. Najwyższy czas, aby dopomódz stanowi chłopskiemu przez udzielanie mu taniego kredytu, podobnie, jak otrzymują przemysłowcy, kupcy i wielcy właściciele w dobrze zorganizowanych bankach i zakładach kredytowych. Chłop ruski, aby siebie i swą rodzinę ochronić od głodu, musi opuszczać ojczyznę i emigrować do dalekich krajów. W ostatnich dniach znowu w dwóch osobnych pociągach kilkuset emigrantów z Galicyi wyjechało do Kanady. (Słuchajcie! — na ławach polskich i ruskich). Jeżeli tak dalej pójdzie, to kraj się wyludni z ludności własnej i dostanie się w ręce obcych żywiołów. Jeżeli państwo w r. 1873 przyszło w pomoc skrachowanym bankom i towarzystwom akcyjnym sumą 80 milionów złr., to jest jego obowiązkiem udzielić też pomocy stanowi chłopskiemu w Galicyi, aby go uwolnić z rąk lichwiarzy.

Mówca wnosi rezolucyę: Wzywa się rząd, aby wyznaczył 10 milionów koron na założenie banku chłopskiego dla udzielania długoterminowych pożyczek. Mówca wyraża też życzenie, aby wydano nowelę do ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, zawierającą postanowienia o działalności stowarzyszeń zaliczkowych i kredytowych co do kredytu, udzielanego włościanom, oraz aby rozszerzono postanowienia ustawy o lichwie na interesa kredytowe, zawierane przez te stowarzyszenia z chłopami. W końcu żali się mówca na brak materyału budowlanego i opałowego na Podolu i stawia rezolucyę w sprawie urządzenia państwowych magazynów drzewa w rozmaitych stacyach kolejowych w Galicyi. (Oklaski na ławach Polaków i Rusinów).

Po przemówieniach jeszcze paru mówców posiedzenie o kwadrans na 10tą wieczorem zamknięto. Następne dziś o 10 rano.

Co i o czem piszą.

Głos narodu zwraca jeszcze uwagę na inną stronę tego faktu, że dzięki poparciu p. Rottera i idących za nim skoncentrowanych demokratów, weszło do Rady miejskiej w Krakowie tylu socyalistów. Socyaliści ci bowiem są nietylko zwolennikami zasad przewrotu, ale nadto wszyscy oni, z wyjątkiem jednego pana Daszyńskiego, należą do wybranego narodu. A ponieważ i wśród żywiołów konserwatywnych wyszło kilku izrealitów, jest już w nowej Radzie miejskiej krakowskiej aż szesnastu izraelitów.

Że zaś grozi jeszcze — pisze *Głos Narodu* — wybór 3 lub 4, przeto trzecia część Rady będzie się składała z żydów, a przy rozbiciu chrześcijan na partye, oni będą decydować o sprawach gminnych. Owóż nie zaprzeczamy ani na chwilę żydom prawa do reprezentacyi w Radzie miejskiej, — nie wątpimy, że są pomiędzy nimi jednostki, które mogą tam z pożytkiem dla miasta pracować, ale oddawać zarząd Krakowa w ręce żywiołów bądź co bądź najmniej z nim związanych, jest szaleństwem, które nie można usprawiedliwić nawet zaślepieniem partyjnem. W dodatku kwestyę żydowską przeniesiono na grunt czysto wyznaniowy i żydowscy kandydaci nie występują bynajmniej jako przedstawiciele pewnych zawodów i kół ludności, ale jako mężowie zaufania izraelitów. Wchodzą zatem do Rady nie jako obywatele miasta, ale jako żydzi powołani do obrony interesów swojej rasy i swojej religii. Odłóżmy na bok wszelkie antysemickie teorye — i uprzytomnijmy sobie do czego może doprowadzić podobna polityka? Czy asymilacya żydów jest u nas tak daleko posunięta, że możemy im powierzać ster spraw narodowych? Czy cała wielka masa żydowstwa solidaryzuje się z polskiem społeczeństwem, odczuwa i rozumie jego potrzeby i jego cierpienia? Sądzimy, że najzagorzalszy filosemita nie potwierdzi tych pytań.

* * *

Wówczas gdy wielu z bezkrytycznym zapałem wielbi panią Konopnicką z okazyi jej 25-cio letniego jubileuszu, *Kronika Rodzinna* wylewa na te panegiryczne zachwyty kubeł zimnej i doskonale trzeźwiącej wody. Przyznając talent— boć autorka „Hypatii“ posiada go i to niewątpliwie w wysokim stopniu, feljetonista *Kroniki Rodzinnej* ubolewa, że talent poetki nie koi, nie podnosi do wyżyn, ale sieje ziarna pesymizmu i rozpaczy, oraz buntu.

Oto co pisze:

W poezyach p. Konopnickiej drga wciąż jedna struna: buntowniczej pretensyi do Pana Boga, że świata tak nie urządził, jakby się zdawało poetce. I z pretensyi tej płyną dalsze następstwa: zaciętej niechęci do religii chrześcijańskiej w ogólności, a katolickiej w szczególności, wyszydzanie Papieży, duchowieństwa, potępianie w czambuł wszystkich sytych i lepiej ubranych dlatego, że na świecie są i głodni i w łachmanach, wreszcie, to już zakrawa na bluźnierstwo, urąganie jawne: mocy Bożej, mądrości, sprawiedliwości i miłosierdziu Boga — słowem, jak się jeden z krytyków poezyi p. Konopnickiej, mianowicie JE. X. biskup Niedziałkowski wyraził: „dalej już pluć niepodobna“. Niechże więc panowie pozytywiści i różni bezwyznaniowcy wielbią sobie poetkę, która w ich własną dudkę tak pięknie grała, niech p. Świętochowski w *Tygodniku Ilustrowanym* nazywa p. Konopnicką najznakomitszą wieszczką nietylko polską, ale wszechświatową — to im wolno, to im przystoi i to wypływa z ich zapatrywań, przekonań, oraz bezwątpienia szczerych sympatyj i duchowego pokrewieństwa. Ale ogół wierzących katolików, bolejąc, że tak wybitny talent poetycki, zszedłszy z drogi Bożej, stąpał wciąż po manowcach i wertepach, nie może ani uczcić poetki, ani spodziewać się, żeby jej płody utrwaliły się w duszy społeczeństwa. Co najwyżej będą one stanowiły dokument literacki, jak to talenty, wyhodowane w cieplarni przesyconej zwątpieniem i niewiarą, zużywają się, więdną i marnieją....

Mały fejleton.

Odchodzę.

Odchodzę... Oczy łzami patrzą w dal
I świecą łzy na drodze.
Ogromny serce moje chwyta żal —
Ale odchodzę...

Za jasnyś dla mnie, kwiecie cichych dni,
Za jasnyś i za święty...
Niechaj się dalej twój sen słodki śni,
Twój sen zaklęty...

Nad czystą tonią rozszeptanych fal
W zórz złotych lśnij pożodze.
Ogromny serce moje chwyta żal —
Ale odchodzę... —

KRONIKA.

Lwów 16 maja.

Błogosławieństwo Ojca św. W Zielone Świątki odprawi w Katedrze X. arcybiskup Bilczewski o godz. 10tej nabożeństwo i udzieli wszystkim obecnym błogosławieństwa Ojca św.

Strejk młodzieży politechnickiej. Na odbytym wczoraj w sali „Gwiazdy“ wiecu młodzieży politechnickiej uchwalono z dniem dzisiejszym rozpocząć strejk i wytrwać w nim dopóty, dopóki ministeryum nie cofnie swego rozporządzenia, zakazującego odbywania wieców na technice. Nadto uchwalono wyrazić podziękowanie Kołu polskiemu i posłowi Daszyńskiemu za interpelacyę w Radzie państwa w sprawie owych wieców. Koło polskie doczekało się więc największej możliwie popularności, skoro w jednym szeregu z posłem Daszyńskim otrzymało za swe postępowanie pochwałę od młodzieży technickiej.

Strejk rozpoczął się dziś rano; na wykłady nie przyszedł żaden ze słuchaczy. Dziś wieczór odbędzie się kollegium profesorów i uradzi, co dalej czynić.

Nadmienić musimy, że przedwczoraj ogłosił rektorat odezwę do młodzieży, przedstawiającą jej, że niedorzecznością jest wchodzić na drogę strejków i innych nielegalnych środków, które mogą pociągnąć za sobą silne represalia ze strony ministeryum. Odezwa ta, jakkolwiek zredagowana z łagodnością i życzliwością dla młodzieży, w tonie uprzejmym i serdecznym, nie odniosła jednak żadnego skutku, a przynajmniej bardzo mały; mianowicie na wczorajszym wiecu tylko 5 głosów oświadczyło się przeciw strejkowi.

Sprawa posła Wilka. Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa stał się fakt bardzo przykry, świadczący o tem, że w Kole polskiem choroba ubiegania się o popularność zaczyna coraz większe czynić postępy, wiadomo zaś, że choroba ta jest najstraszniejszą ze wszystkich, jakim instytucya parlamentarna podlegać może. Oto w Izbie w głosowaniu nad nagłością wniosku Daszyńskiego, podczas gdy całe Koło polskie głosowało przeciw tej nagłości, p. Wilk głosował za nią. Kiedy inni członkowie Koła, w mniemaniu, że p. Wilk nie rozumie, o co idzie i nie wie, jak Koło w tej sprawie się zachowa, zakomunikowali mu, że komisya parlamentarna uchwaliła, aby głosować przeciw nagłości, on odparł, że idzie mu o opinię jego wyborców, a wie dobrze, że ci wyborcy braliby mu bardzo za złe, gdyby głosował za uchwaleniem 38 milionów na nowe uzbrojenie. Wtedy członkowie Koła poczęli mu tłumaczyć, że głosując za nagłością wniosku Daszyńskiego lub przeciw niej nie wpływa on wcale na uchwalenie owych 38 milionów, gdyż nie Rada państwa będzie je uchwalała, lecz uchwalą je lub nie uchwalą delegacye wspólne; w danej zaś chwili idzie tylko o czczą demonstracyę, urządzoną przez Daszyńskiego, nie mającą żadnej wartości i nie mogącą w żaden sposób wpłynąć na delegacye wspólne i na ich decyzyę. P. Wilk nie mógł jednak tego zrozumieć, obstawał przy swojem, wykazywał, że mu idzie o popularność u wyborców i będzie wbrew całemu Kołu głosował za wnioskiem Daszyńskiego.

Na skutek tego odbyło się wczoraj posiedzenie Koła polskiego, a ponieważ statut Koła wyraźnie powiada, że zrywa solidarność i musi być wykluczony z Koła ten poseł, który wbrew uchwale będzie głosował przeciw Kołu polskiemu, więc na wczorajszem posiedzeniu Koła prezes Apolinary **Jaworski**, opowiedziawszy całą sprawę, postawił wniosek, aby p. Wilka wykluczono z Koła polskiego.

P. **Wilk** odparł na to, że jest to sprawa zbyt ważna, aby można się co do niej kierować li tylko statutem Koła. Te 38 milionów to tylko początek coraz większych ciężarów, jakie się będzie nakładało na ludność. Mówca jest przekonany, że szerokie masy ludności będą po jego stronie, a staną w tej sprawie przeciw Kołu. Zresztą tłumaczył p. Wilk, że solidarności Koła nie złamał, gdyż nie było w tej sprawie uchwały Koła, lub komisyi parlamentarnej, on przynajmniej o niej nic nie wie, a tylko prywatnie go upominano; takie jednak upominanie go nie wiąże. P. **Szajer** przepraszał Koło w imieniu Wilka, ale Wilk mu przerwał i rzekł, że go do przepraszania nie upoważnił. Na wniosek p. **Stwiertni**, za którym przemawiali także pp. Danielak, Bomba i minister Piętak, odroczono uchwałę do dziś, a to dlatego, że po upływie pewnego czasu Koło będzie mogło o wiele chłodniej sprawą tą się zająć.

Zatem dziś ma być ta sprawa ostatecznie załatwioną. Prawdopodobnie Wilk przeprosi Koło, a ono mu daruje to wykroczenie. Darować mu musi, choćby już z tego powodu, że koniec końców było owo wykroczenie następstwem ubiegania się o popularność, a przecież tą chorobą zarażone jest także całe Koło polskie. Więc skoro samo popełnia takie rzeczy, jak znaną, wniesioną przed paru dniami interpelacyę, to przecież nie może być niewyrozumiałe dla niezbyt biegłego w rzeczach politycznych włościanina, który oczywiście nie mógł swym umysłem objąć całego ogromu przestępstwa, jakie popełnił przez głosowanie przeciw Kołu polskiemu.

— **Wiadomości urzędowe.** Cesarz zamianował pryw. docenta, prof. gimnazyalnego dr. Stanisława Witkowskiego nadzwyczajnym profesorem filologii klasycznej na uniwersytecie lwowskim. — Minister sprawiedliwości przeniósł radzcę sądowego Aleksandra Namysłowskiego, kierownika sądu w Liszkach, do sądu obwodowego w Jaśle i zamianował sekretarza sądu Gustawa Grünera w Tarnowie radzcą sądu w Wadowicach.

Szach perski, Musaffer-Eddin, przejechał wczoraj przez Lwów. Pociąg, który go wiózł, przyjechał do Lwowa o godz. 5 minut 35 po poł. na główny dworzec, skąd po dziesięciominutowym pobycie ruszył w dalszą drogę do Jarosławia. Szach tam przenocował w wagonie, rano zaś udał się do Wiednia, skąd pojedzie do Rzymu. Pociąg, w którym podróżuje przez Austrę, składa się z 17 wagonów salonowych i dwóch wielkich maszyn. W przejeździe przez okręg dyrekcyi lwowskiej towarzyszył szachowi radzca dworu dyr. Wierzbicki, a przez okręg dyrekcyi krakowskiej dyr. Horoszkiewicz. Pociąg prowadził dyrektor ruchu, p. Gassner.

Jubileusz Towarzystwa politechnicznego potrwa trzy dni. W sobotę 17 bm. o godz. 10 rano odbędzie się nabożeństwo w katedrze, o godz. 11 w sali ratuszowej zbiorą się uczestnicy jubileuszu dla wysłuchania przemówień prezesa Towarzystwa, namiestnika, marszałka krajowego, prezydenta miasta, rektora politechniki i prof. Syroczyńskiego. Uroczyste otwarcie wystawy w pałacu sztuki nastąpi w sobotę o godz. 4 po południu; dokona go namiestnik, poczem jeszcze raz przemówi marszałek krajowy. Wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze. W niedzielę popołudniu uczestnicy jubileuszu odbędą wycieczkę do Rzeźni miejskiej. W poniedziałek zwiedzą uczestnicy osobliwości miasta; wieczorem odbędzie się bankiet w salach Kasyna miejskiego, który zakończy uroczystości. We wtorek urządzoną będzie wycieczka do Dobrostan dla zwiedzenia wodociągów.

Ślub. Dnia 20 maja odbędzie się w kościele parafialnym w Poroninie ślub panny Heleny Pawlicówney z panem Stanisławem Karpowiczem.

Uroczysty wieczór w teatrze odbędzie się w sobotę na cześć gości przybyłych ze wszystkich dzielnic Polski na otwarcie wystawy jubileuszowej Tow. politechnicznego. Przedstawienie będzie składane. Ale najbardziej zajmującą jego stroną będzie to, że chóry „Lutni“ i „Echa“ zajmą cały pierwszy balkon i śpiewać będą podczas antraktów.

W sprawie okólnika X. Zwierowicza. Z Litwy nadchodzą wieści, że wszyscy księża na zapytanie generał-gubernatora wileńskiego odpowiedzieli, iż z okólnikiem wywiezionego biskupa w zupełności się solidaryzują.

Ruskie konserwatoryum muzyczne ma być założone we Lwowie. Donoszą o tem *Ruślan* i *Diło*.

Raut. Na uczczenie gości przybyłych na jubileuszową wystawę odbędzie się w niedzielę w Kasynie miejskim raut o godzinie 8-ej wieczorem. Raut ten koło godziny 10-ej wieczorem przemieni się w bal.

Wydział krajowy przedłoży Sejmowi na najbliższej sesyi wniosek w sprawie utworzenia osobnego biura dla spraw nadzoru nad majątkami i dobrami gmin i powiatów. Biuro to według wniosku ma się składać z siedmiu urzędników.

Wybory ściślejsze do Rady m. Lwowa odbędą się dnia 28 bm. Urzędować będzie według ordynacyi wyborczej tasama komisya wyborcza, co przy poprzednich wyborach.

Rada m. Lwowa. Na wczorajszem posiedzeniu udzielono urlopu p. Gubrynowiczowi na 6 tygodni i p. Dzikowskiemu na miesiąc. R. Janowicz interpelował, czemu nie zapłacono jeszcze rękodzielnikom i rzemieślnikom za roboty, wykonane przy budowie teatru i rzeźni, skoro odnośne rachunki są już skollaudowane. W sprawie tej przyjęto wniosek p. Gubrynowicza, aby wyrównać do 8 dni rachunki, dotąd skollaudowane. Po załatwieniu kilku jeszcze drobnych spraw nastąpiło posiedzenie tajne.

Z Kasyna miejskiego. Wczoraj odbył się w Kasynie bankiet na cześć prezesa Kasyna, prezydenta Dylewskiego, jako w przeddzień jego imienin. Prezydent Dylewski zyskał sobie powszechną sympatyę w mieście, to też uroczystość wczorajsza wypadła nader okazale. Przemawiali pp. wiceprezes Kasyna dr. Skowroński w imieniu członków, Platon Kostecki, prof. Dziwiński, radzca apelacyjny dr. Bieńczewski i wielu innych.

Wycieczka naukowa do Krakowa, którą urządza Czytelnia i wzajemna pomoc funkcyonaryuszy kolejowych we Lwowie w połączeniu z Czytelnią kolejową w Stryju, wobec utrwalającej się pogody, zapowiada się świetnie. Za bardzo przystępną cenę będą mogli Lwowianie poznać przynajmniej ważniejsze zabytki i okolice Krakowa, i wziąć udział w ochoczych zabawach, które się odbędą w Parku Dra Jordana i na Bielanach.

Przypominamy, że odjazd ze Lwowa nastąpi w sobotę, 17-go b. m. o godzinie 7-mej minut 50 wieczorem, a powrót z Krakowa w poniedziałek o 9 wieczorem. (Dokładny czas powrotu podadzą programy rozdane w pociągu). Bilet jazdy tam i napowrót kosztuje III-cią klasą 7 koron, zaś II-gą klasą 12 koron od osoby. Bilet taki upoważnia do bezpłatnych wstępów na festyn i do zwiedzanych miejsc, oraz do bezpłatnych kwater (osobnych dla panów, osobnych dla pań). Na kwatery te, z wszelką możliwą wygodą i usługą, uzyskało Stowarzyszenie od prezydenta m. Krakowa najodpowiedniejsze ubikacye, gdzie uczestnicy wycieczek wygodnie będą się mogli rozlokować.

W każdym razie firma, urządzająca tę wycieczkę, daje doskonałą gwarancyę, że rzecz będzie przeprowadzona sumiennie, że będzie ład i porządek wzorowy. Nie ma ona bowiem nic wspólnego z firmą, która tak niefortunną wycieczkę urządziła do Krakowa na św. Stanisława.

Z Janowa pod Lwowem nam piszą: Zarząd stacyi klimatycznej w Janowie zakontraktował, jak się dowiadujemy, na cały tegoroczny sezon letni muzykę wojskową, która przygrywać będzie przed hotelem kolejowym we wszystkie niedziele i święta od godz. 3-ciej po południu do 9-tej wieczór, co przyczyni się niezawodnie do ożywienia sezonu i zachęci publiczność do liczniejszego odwiedzania tej uroczej miejscowości. Pierwszy taki koncert muzyki wojskowej odbędzie się w Zielone święta, tj. 18 i 19 maja. Prócz tego dyrekcya kolei na przedstawienie rady zawiadowczej urządziła tego sezonu w niedzielę i święta osobny pociąg spacerowy dla Lwowian, który wychodzi ze Lwowa o godz. 1-szej 25 min. po poł. (godz. 2-ga czas miejski) i staje w godzinę w Janowie, nie zatrzymując się na żadnej stacyi. Drugi pociąg wychodzi tak jak dawniej o godz. 3-ciej 15 min. po poł., a powrót następuje dwoma pociągami, z których pierwszy przychodzi do Lwowa o godz. 9-tej 25 m., drugi o 10-tej 3 m. wieczór.

Nagły zgon. Najstarszy z pięciu braci Hoffmanów, właścicieli hotelu George'a, Jan Hooffmann, młody, dwudziestokilkuletni człowiek, umarł nagle dziś o godzinie 10ej przed południem. Był zupełnie zdrów, a tylko wczoraj wieczór trochę się skarżył, że mu jest niedobrze. Był to bardzo pracowity, młody człowiek, zajmował się gorliwie hotelem, prowadził go wzorowo. Przytem był bardzo dobroczynny i mnóstwo biednych ludzi karmił bezpłatnie. Szkoda go wielka!

Z teatru. Dyrekcya teatru miejskiego, ze względu na liczny zjazd młodzieży szkolnej na Zielone Święta — daje jutro w sobotę o godzinie pół do 4tej po południu przedstawienie popularne, po cenach o połowę zniżonych. Odegrany zostanie znakomity utwór nieśmiertelnego Fredry pt. „Śluby panieńskie“.

„Nasze szwaczki“, nowa komedya tak popularnego we Lwowie autora jak Zygmunt Przybylski, przedstawioną będzie po raz pierwszy w poniedziałek 19-go w teatrze miejskim. Jest to wesoła sztuka w 5 obrazach, wzięta z życia naszych biednych pracownic igły, i ich prześladowców zalotników. Przedstawienie urozmaicą tańce, śpiewki i zabawne, okolicznościowe kuplety.

Napaść na prezesa Akademii Stanisława Tarnowskiego. Z powodu zgonu Gomperza, filologa niemieckiego, wystąpił *Izraelita* w panegiryku na cześć zmarłego ni z tego, ni z owego, przeciwko prezesowi naszej Akademii. Pisze tedy:

„Kiedy przed dwoma laty Uniwersytet Jagielloński obchodził 500-ną rocznicę swego istnienia, senat nadał doktoraty honorowe siedmdziesięciu kilku uczonym po całej niemal Europie. Zwróciło wówczas uwagę, że pośród odznaczonych w ten sposób uczonych nie było ani jednego żyda, kiedy napotykano wielu, o których zasługach naukowych nikt ani przedtem, ani potem nic nie słyszał. Otóż opowiadają sobie, że tą sprawą zajmowała się osobna komisya pod przewodnictwem profesora Stanisława Tarnowskiego, która miała czuwać nad tem, żeby lista doktorów honorowych almae matris Jagellonicae nie została, broń Boże, zanieczyszczoną przez jakiegoś żyda. Ilekroć proponowano jakiegoś znakomitego badacza lub pisarza; pytano w pierwszym rzędzie o jego metrykę, a następnie o jego zasługi naukowe. Jednakowoż pewien profesor filologii, zasiadający w owej komisyi, znany zresztą ze swego antysemickiego usposobienia, miał tyle odwagi, że zaproponował, iżby co do Gomperza zrobić wyjątek. Nadaremnie niefortunny wnioskodawca usprawiedliwiał się tem, że akademia francuska zamianowała Gomperza swym członkiem, że zatem uczczenie go ze strony uniwersytetu krakowskiego nie będzie dla tego żadnym dyshonorem. Hr. Tarnowski zgromił go, zapewniając, że nigdy nie pozwoli, iżby jakiś żydek splamił czystość wszechnicy Jagiellońskiej“.

I tak dalej w tym samym tonie. Owóż ubolewamy bardzo, że *Izraelita* korzysta z wszelkich plotek, aby siać nienawiść między społeczeństwem polskiem a żydowskiem. Nie wiemy napewno, czy rzeczywiście podczas jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej nie zamianowano honorowym doktorem żadnego żyda, ale zwrócić musimy uwagę *Izraelity*, że wogóle świat żydowski nie dostarcza tak bardzo wielu uczonych, aby niewybranie żadnego z nich miało być znamieniem antysemityzmu. Wówczas kierowano się myślą, aby uczcić najwybitniejszych przedstawicieli nauki każdego z narodów europejskich. Bardzo więc łatwo pominąć można było żydów, jako tych, którzy rzadko noszą na sobie wybitny charakter któregoś z europejskich narodów. Gdyby Stanisław Tarnowski był tak zawziętym antysemitą, toby przecież, jako prezes Akademii, nie dopuścił do wyboru na czynnego członka Akademii jednego z wybitnych naszych izraelitów, ani znowu nie dopuściłby innego uczonego izraelity do wygłoszenia odczytu na uroczystem dorocznem posiedzeniu Akademii. A przecież i jedno i drugie miało miejsce onegdaj. Najlepszy to zatem dowód, jak z palca wyssane są owe plotki, na których swoje zarzuty opiera warszawski *Izraelita*.

Z prasy. Zaczęło wychodzić we Lwowie nowe humorystyczne pismo p. t. *Karykatury*. Zajmuje się ono gorliwie teatrem, a na pierwszej stronie przedstawia oba obok siebie stojące gmachy teatralne miejski i hr. Skarbka. Na dachu pierwszego z nich siedzi p. Pawlikowski, na dachu drugiego p. Heller; inni ludzie zataczają działa, znoszą amunicyę, ma się bowiem rozpocząć wielka wojna między teatrem miejskim a Filharmonią. Redakcya *Karykatur* daje swym czytelnikom następującą zagadkę do rozwiązania:

Zagadka arytmetyczna.

Do pewnej restauracyi i pokoju śniadań przyszła pewna liczba gości. Wychodząc, każdy z gości zapłacił tyle razy po 4 halerzy, ilu ich było. Po wyjściu tychże przyszła druga partya gości. Każdy z tych gości zapłacił po 20 h.

Suma zapłacona przez drugą część gości wynosiła więcej o 4 halerzy, jak cała suma zapłacona przez pierwszą partyę gości.

Pytanie?

Ile było gości pierwszych, po ile każdy gość z pierwszej partyi zapłacił?

Ile gości było w drugiej partyi?

Za trafne rozwiązanie otrzymają abonenci *Karykatur* parę ślicznych lichtarzy secesyjnych mosiężnych.

Trafne rozwiązania tego nadzwyczaj łatwego zadania nadsyłać należy do redakcyi *Karykatur*.

Idylla polityczna. Depesze dzisiejsze nasze donoszą, że 29 czerwca odbędzie się w Cetynii ślub ks. Mirki Czarnogórskiego z panną Konstantynowiczówną. Młody książę Mirko jest siódmym z jedenaściorga potomków księcia Mikołaja i ks. Mileny z Vukoticów. Książę Mikołaj a właściwie po

czarnogórsko hospodar Mikołaj należy do najszczęśliwszych ojców, piastujących berła i korony. Bóg obdarzył go niezwykle licznem potomstwem, a choć jest niemal biednym, a państewko jego jest mniejsze od niejednego powiatu w Galicyi, dzieci jego robią — żeby się tak wyrazić —„świetne partye". Wszak jedna z córek jest królową, dwie wyszły za wielkich książąt itd., wobec tego można dziś o tem państewku, jak niegdyś o Austryi, powiedzieć: „Tu felix Cernogora nube!"

Drugi z rzędu syn ks. Mikołaja Petrovića-Niegosza, który ma poślubić córkę pułkownika Konstantynowicza, urodził się w kwietniu 1879 r., ma zatem 23 lat. Tytuły jego przypominają pełne chwały dzieje władców na Czarnych Górach. Ks. Mirko jest wojewodą na Grahovalu i Zecie; jest mężczyzną niezwykłej urody, słusznego wzrostu brunetem, twarz o rysach regularnych, oczy czarne o wyrazie pełnym powagi i słodkiej zadumy; książę z oblicza podobny jest do matki, wyglądającej raczej na Greczynkę niż Słowiankę. Nie mało uroku dodaje mu malowniczy strój narodowy, który nosi bardzo często; podobnie jak ojciec, jest znakomitym jeźdźcem. Nikt nie jest w Czarnogórze tak popularnym, jak ks. Mirko; rozmawia on bardzo chętnie z ludem i często ze starymi skalnymi", jak na dolinach nazywają wiecznie uzbrojonych Czarnogórców. W tańcu jest jednak nieprześcigniony; właśni jego rodacy nie mogą wyjść z podziwu, z jaką gracyą i zgrabnością młody Petrowić, przybrany w kapiący od złota, jaskrawy strój czarnogórski prowadzi dziarskie tańce narodowe: „koło" i „orle loty".

Wychowawcą ks. Mirka był Szwajcar, ten sam, pod którego kierunkiem kształcił się następca tronu. Mirko jest wszechstronnie wykształcony; ma wielki talent do muzyki. Jego improwizacye fortepianowe są pełne przedziwnego wdzięku, słodyczy i uczucia, jego utwory przypominają właściwości mistrzów nuty słowiańskiej. Książę odbywał liczne podróże, osobliwie do Włoch, Francyi, Anglii i Rosyi; nie jest on przyjacielem Niemców i zapewne dlatego w ciągu swych wycieczek omijał stale kraje niemieckie.

Narzeczona ks. Mirka jest przez ojca spokrewniona z królem Aleksandrem; związek ten zatem nie będzie mezalliansem. Matka narzeczonej mieszka w Tryjeście i posiada wielkie dobra w okolicy Dubrownika. Panna Konstantynowiczówna jest słynną pięknością, o twarzy smagłej, profil o formach skończenie klasycznych; oczy wielkie, czarne, lśnące, o długich rzęsach i rzewnie szlachetnie zarysowanych. Ma więc prawo z tytułu urodzenia i przywileju piękności nosić mitrę książęcą, którą w krótce ozdobi skronie 18-letniej dziewicy.

Słusznie nazywają ten związek „idyllą polityczną", gdyż połączy się węzłem małżeńskim dwoje ludzi młodych, pięknych, szczęśliwych, należących do rodzin, które nie są bez wpływu na losy wypadków na półwyspie bałkańskim. Wdawanie się w rozwiązywanie zagadnień politycznych byłoby obecnie rzeczą przedwczesną. Nie może tu zresztą rozchodzić się o kwestyę następstwa tronu w Serbii, gdyż młody wiek króla Aleksandra wyklucza podobne horoskopy. Małżeństwo potomka rodu Niegoszów z córką rodu spokrewnionego z Obrenowiczami może wprowadzić pokój i zgodę między dwie nieprzyjaznie względem siebie usposobione dynastye, oraz między dwa bratnie a poróżnione narody.

Panna Konstantynowiczówna przyniesie księciu we wianie prześliczny pałac Emirghian, mający najpiękniejsze położenie w świecie; leży bowiem nad Bosforem. Nikt na świecie nie mógłby znaleźć bardziej odpowiedniego gniazda dla spędzenia miodowych miesięcy tej pięknej i uroczej pary młodocianej.

Poziomki i podagra. Doktorzy francuscy, pp. Portes i Desmoulières stwierdzili naukowo skuteczność środka, zalecanego już oddawna przez wiejskie baby na podagrę, a mianowicie — poziomek. Owóż uczeni francuscy wykazują, że poziomka zawiera znaczną ilość kwasu salicylowego. Badali dziesięć gatunków i we wszystkich znaleźli ten pierwiastek. Pp. Portes i Desmoulières zamierzają właśnie stosować ten środek o wszystkich porach roku, wytwarzając ekstrakt z poziomek, oraz wyciągając z nich kwas salicylowy skrystalizowany.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części wieży klasztoru na Jasnej Górze nadesłała Marya A. ze Skoryk (z prośbą o Mszę św. na podziękowanie Najświętszej Matce za przywrócenie z śmiertelnej choroby do zdrowia wuja i opiekuna) 3 korony.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 6, w poł. + 10 R. Bar. 762. Podnosi się. Dość pogodnie.

Bezpodstawna duma.

Pani X. do pani Y.: Nasi sąsiedzi z trzeciego piętra wielki się dumą, od czasu, jak ich córka wyszła za malarza. Co prawda niema się z czego pysznić. Taki malarz zwierząt! Wielka mi figura!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz 1szy „Nowe bożyszcze" sztuka w 3 akt. François de Curela, tłum. Wł. Paliński i po raz 1szy „Sąsiadka" dramat w 1 akcie T. Rittnera. — W sobotę o godz. wpół do 4tej po południu (przedstawienie dla młodzieży) „Śluby panieńskie" kom. w 5 akt. Al. hr. Fredry. Wieczorem o godzinie 7mej „Uroczyste przedstawienie" z okazyi Zjazdu techników polskich. — W niedzielę o godz. wpół do 4tej po południu po raz 12ty „Na Rycząkowie" obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Dominika, muzyka M. Świerzyńskiego. Wieczorem o godz. 7mej po raz 5ty „Piękna z Nowego Jorku". — W poniedziałek o godz. 3ciej po poł. po raz 5ty „Zimowa opowieść" dramat w 5 aktach (10 odsł.) Szekspira. Wieczorem o godz. wpół do 8mej po raz 1szy „Nasze zawadzki" obraz sceniczny w 5 akt. ze śpiewami i tańcami Zygmunta Przybylskiego. — We wtorek po raz 2gi „Nowe bożyszcze" i „Sąsiadka".

Literatura i sztuka.

* **Róża Rawicz Dembińska.** *Nowele*. Na błędnej drodze. — Szukaj kobiety. — Nie ładna. Kraków. Nakładem księgarni Friedleina. Warszawa. E. Wende i Ska. 1902.

Pani Dembińska ma dar zajmującego opowiadania, dobrze się orientuje, ma często trafny zmysł obserwacyi [illegible]

odezwy wśród robotników, łamie życie narzeczonemu i sobie. Ładna idylla przemienia się w ten sposób w trochę nieprawdopobną tragedyę.

Nowela „Szukaj kobiety" jest zaczerpniętą z high-lifu wśród którego obraca się typowy salonowy dziennikarz, człowiek zdolny i elegancki, piszący subtelne, piankowate notatki kronikarskie, ulubiony przez damy wielkiego świata, a w gruncie rzeczy nicpoń bez serca. Ma on żonę, którą wstydzi się pokazać światu, w domu jego nędza, podczas gdy on po salonach nadskakuje arystokracyi i naśladuje ją, chociaż nie ma na to funduszów.

Trzecia nowela oparta jest na bardzo szczęśliwym pomyśle, przedstawia mianowicie losy panny niełądnej, która nie ma szans zamążpójścia i zrezygnowawszy ze szczęścia małżeńskiego, pracuje nad ukształceniem swego umysłu i charakteru. Żałować należy, że autorka opracowała ten interesujący typ zbyt szkicowo i nie wyzyskała swego wszędzie zresztą przebłyskującego znawstwa charakterów kobiecych. Wprowadza ona i w tę trzecią swoją nowelę dużo typów ze świata artystycznego, obywatelskiego, kreśli ładne scenki rodzajowe, lecz koncentracya utworu na tem cierpi. Wogóle nowele te znamionują ładny nowelistyczny talent, łamiący się jeszcze z trudnościami swego rozwoju.

Sport.

Niezwykle wytrzymałym jako jeździec okazał się podpor. v. Bornemisza, dosiadłszy w Debreczynie w ciągu 48 godzin dziewięć koni i odbywszy na nich trzy biegi płaskie, trzy przez płoty i trzy przez ciężkie przeszkody. Nie obeszło się bez wypadku, gdyż w jednym z biegów koń na przeszkodzie się przewrócił, mimo to dzielny młodzieniec dosiadł zaraz w następnym biegu z przeszkodami konia, któremu jednak, jak i jockey poprzednio, nie dał rady i koń odmówił mu skoku.

Por. Bornemisza w zeszłym roku pierwszy raz w życiu dosiadłszy konia na publicznej arenie wygrał świetnie wielki sędziszowski Steeple-chase. Obecnie, jak zwykle młodzi jeźdźcy, zanim właściciele koni nabiorą zaufania do nich, kształci się w sztuce jeździeckiej, dosiadając każdego konia bez względu na szanse, jakie w biegu posiada. Odwaga i zamiłowanie, jakich dał dowód, każą się w nim domyślać jednego z lepszych w przyszłości jeźdźców wojskowych.

Cześć ekonomiczna.

Wiedeń, 14 maja.

(Z). Znaczna haussa akcyi Statsbahnu była następstwem wczorajszej mowy ministra kolei żelaznych Witteka, wypowiedzianej w Radzie państwa. Na giełdzie tutejszej podskoczyły Statsbahny dziś w cenie o 17 koron, również znacznie podniosły się one także na innych targach, na których stanowią przedmiot handlu giełdowego, a więc w Berlinie i Paryżu. Na jakich właściwie faktycznych podstawach opiera się ta spekulacya zwyżkowa w Statsbahnach, odgadnąć trudno, bo mowa ministra Witteka była tak ostrożna, że gdyby ktoś chciał niewiedzieć jak ją naciągać, to jeszcze nie mógłby z niej wysnuć wniosku, że znajdujemy się już istotnie w przededniu upaństwowienia towarzystwa Statsbahnu. A jednak spekulanci giełdowi utrzymują, że „między wierszami" tej mowy można wyczytać, iż upaństwowienie Statsbahnu jest kwestyą aktualną i że ta kolej przed wszystkiemi innemi będzie upaństwowioną. Być może, że są tu w grze jakieś informacye postronne, których napróżno szukałby w protokołach stenograficznych posiedzeń Rady państwa, bo z tych protokołów odnieść można to tylko wrażenie, że rząd pragnie wprawdzie upaństwowienia Statsbahnu, ale za przystępną cenę, jeżeli zaś akcyonaryusze będą się zbytnio drożyli, w takim razie rzeczą sądów będzie rozstrzygnąć, czy poglądy rządu, czy też akcyonaryuszy co do ceny wykupna są słuszne. Akcye innych kolei czeskich, jak północno-zachodniej i nadłabskiej, spadły, gdyż oświadczenie ministra co do ich upaństwowienia nie było wcale po myśli sfer giełdowych. Na dzień 26 czerwca br. zwołuje wiedeński sąd handlowy posiadaczy 3 procentowych pryorytetów kolei południowej na zgromadzenie, na którem mają dokonać wyboru trzech mężów zaufania, celem przeprowadzenia układu z zarządem tej kolei co do zmiany okresu amortyzacyi pryorytetów. Sytuacya finansowa kolei południowej jest bowiem, jak to już doniosłem, fatalna, rok ubiegły np. dał deficytu $3^1/_2$ miliona koron, pomimo, że towarzystwo wygrało w trybunale administracyjnym proces z rządem o podatki i skutkiem tego otrzymało zwrot niesłusznie zapłaconych podatków w sumie przeszło miliona. Na wypłatę tegorocznych kuponów od pryorytetów trzeba użyć części rezerw, a zarząd obawia się, że jeżeli nie ułoży się z posiadaczami pryorytetów co do przedłużenia okresu amortyzacyi, aby w ten sposób oszczędzić na ratach, to wypłata kuponów w latach następnych może być wogóle zakwestyonowana.

Grupa Rotszyldowska ogłosiła właśnie cyfrowe rezultaty konwersyi węgierskiej. Zgłoszono ogółem do konwersyi starych $4^1/_2$-procentowych walorów węgierskich na sumę 987.550.000 koron, czyli 92%. Mianowicie na Węgrzech zgłoszono 318 milionów, w Austryi 245, w Niemczech 298, we Francyi 60, w Belgii 4, a w Hollandyi 60 milionów koron.

Ponieważ akcye kolei Karola Ludwika w najbliższym czasie zostaną skonwertowane, a więc przestaną istnieć, przeto od dziś zaprzestaję notowania ich kursu w zamieszczonej poniżej tabelce, a natomiast podawać będę notowania kursu alpinów.

Ostatnie nowania:

Kredyty austr. 677·25, węgierskie 696·00, Anglobanki 271·00, Uniony 546·50, Bankvereiny 452·00, Länderbanki 424·75, Alpiny 413·00, Czerniowieckie 570·00, Elbethale 462·00, Renta papierowa 101·75, srebrna 101·60, austryacka złota 120·65, austr. renta wal. kor. 99·70, węgierska złota 120·85, węgierska renta wal. kor. 97·75, dukat 11·33, 20-franków 19·10, 20-frankówka 23·47, ruble $2·53^1/_4$.

Budapeszt 16 maja. Przy wczorajszem ciągnieniu 4% obligacyj węg. Banku hipotecznego główna wygrana 70.000 K. padła na seryę 338 nr. 17.

Belgrad 16 maja. Przy wczorajszem ciągnieniu serbskich losów tytoniowych główna wygrana 25.000 franków padła na seryę 1258 nr. 37.

Wiedeń 16 maja. Przy wczorajszem ciągnieniu 3% losów kredytowych I. emisyi z r. 1880 główna wygrana 90.000 K. padła na seryę 3456 nr. 21.

§ **Z kolei.** Według obwieszczenia ogłoszonego w *Gazecie Lwowskiej* rozpisuje ck. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ofertę na budowę siedmiu murowanych budek strażniczych i tyleż budyneczków pobocznych na przestrzeni kolei między stacyami Łańcut i Podwołoczyska postawić się mających. Koszta odnośnej budowy wynoszą 50.945 K. Dyrekcya kolei państwowych przyjmować będzie oferty najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 26 maja 1902. Warunki budowy, plany i inne podręczniki mogą być przeglądane w Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie w oddziale konserwacyi i budowy III piętro, drzwi l. 308.

§ **Wystawa i premiowanie bydła** rozpłodowego w Dolinie odbędzie się dnia 22 maja staraniem oddziału kałusko dolińskiego Towarzystwa galicyjskiego. W czasie wystawy odbędzie się targ na bydło rozpłodowe.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 7go maja do 13go maja — bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów. Pszenica stara 9.75 do 10.—, żyto 7.05—7·30, jęczmień browarny 6.85—7.00, jęczmień pastewny 6.25—6·50, owies 7.75—8·05, hreczka 7·75—8·25, kukurudza zeszłoroczna 6.40—6.55, kukurudza nowa 0.00—0.00, proso 0.00—0.00, groch do gotowania 7·90—10.—, groch pastewny 6.50—7.15, soczewica 0.00—0.00, fasola 0.00—0.00, bobik 6.— do 6.25, wyka 6.95—7·40, koniczyna czerwona 47.50—55.00, koniczyna biała 50.00—75·00, szwedzka 55—80.00, tymotka —.00—·00, anyż ros. 25.00—26, anyż płaski 24.00—25.00, kminek 00.00—0000 rzepak zimowy stary 13.40—13.65, rzepak letni nowy —.00—00.—, lnianka 10.00 do 10·50, nasienie lniane 11·25—12.75, nasienie konopne 8.50—8.90, chmiel —.— do —·—, nafta zwykła 14.00 do 15.00, salonowa 16.00—17.00, łój topiony 36.00 do 36.50, Wosk ziemny 00.00—00.00, spirytus 10.000 litr. proc. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 34.35—34·70.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 16 maja. Program obrad parlamentu i delegacyi ułożono w ten sposób, że w przyszłym tygodniu, t. j. po Zielonych Świętach, będzie obradowało plenum delegacyj węgierskiej, a austryacka delegacya podejmie obrady dopiero w następnym tygodniu, tak, że przez cały przyszł tydzień będzie mogła Izba posłów prowadzić dyskusyę nad budżetem. Pierwsze plenarne posiedzenie austryackiej delegacyi odbędzie się w poniedziałek 26-go, o godzinie 10tej rano; na porządku dziennym „ministerstwo spraw zagranicznych". Dnia 26 i 27 maja odbędą się przyjęcia delegacyi u Cesarza. Wobec tego podziału pracy, możliwem będzie ukończenie dyskusyi budżetowej do końca maja. Rząd jednak mimo to wniesie nowe prowizoryum budżetowe, aby być na wszelkie ewentualności przygotowanym.

Budapeszt 16 maja. Sejm węgierski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą finansową. W toku dyskusyi zabrał głos dep. Nessi i ubolewał, że arcyksiążęta, a w szczególności następca tronu, nie byli na ostatnich uroczystościach dworskich w Budapeszcie i że nie władają językiem węgierskim. Co się tyczy hymnu austryackiego, to mówca przyłącza się w tej sprawie do wywodów, wygłoszonych w tej Izbie przez dep. Ratkaya i także ze swej strony wzywa młodzież, by przeciw tej pieśni demonstrowała. Jeśli prawo narodu pod względem jego stosunku do dynastyi jest gwałcone, to tak trzeba postępować.

Przewodniczący przywołuje mówcę do porządku.

Następnie zabrał głos prezydent gabinetu p. Szell i odpowiadał na rozmaite zarzuty mówców opozycyjnych. Podniósł, że nie może postępować według rady opozycyi, aby rokowania z rządem austryackim prowadził w drodze ultimatów, gdyż w myśl ducha ustawy musi się starać o zawarcie takiej ugody, któraby uwzględniała interesy obu połów monarchii. O jakiemś przesileniu gabinetowem na Węgrzech mówca nic nie wie, czy zaś grozi wybuch przesilenia w Austryi, o tem niech dep. Rakovszky, który o to zapytywał, gdzieindziej się dowiaduje. Taryfa celna jest tak opracowaną, iż może w przeciągu czterech lub pięciu tygodni być zmienioną w taryfę dla samoistnego terytoryum celnego. (Huczne oklaski na ławach opozycyi). P. Szell wyraża zdziwienie z powodu tej demonstracyi, ponieważ już przed kilku miesiącami oświadczył to samo. Mówca nic nie wie o tem, jakoby walka w prasie austryackiej przeciw Węgrom zmobilizowaną została przez prezydenta gabinetu austryackiego d-ra Koerbera, przypomina tylko, iż przed 5 czy 6 laty był taki sam ruch w Austryi.

Budapeszt 16 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla marynarki delegacyi węgierskiej przyjęto budżet marynarki za podstawę do dyskusyi szczegółowej. Minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski oświadczył, iż monarchia austro-węgierska nie może prowadzić polityki kolonialnej już choćby ze względu na swą prawno-państwową strukturę. Nadto zaś państwa inne zajęły już wszystkie obszary, zdatne do kolonizacyi, tak, że dla Austro-Węgier nie pozostały żadne obszary niezajęte.

Berlin 16 maja. *Germania* donosi, że bar. Hertling przybył ponownie do Rzymu celem wznowienia rokowań w sprawie utworzenia wydziału teologicznego w Strassburgu.

Cetynia 16 maja. Ślub księcia Mirki z panną Konstantynowiczówną odbędzie się 29 czerwca b. r.

Wiedeń 15 maja. Cesarz ułaskawił zupełnie adwokata dra Ofenheima, skazanego za wyzwanie na pojedynek Luegera i wiceburmistrza Neumayera.

Londyn 16 maja. Korespondent „Biura Reutera" donosi z Pretoryi: O ile z dotychczasowych rokowań przywódców boerskich ze stojącymi w polu Boerami wywnioskować można, nie ma powodu do przypuszczań, że wojna rychło ukończoną będzie. Jedyną gwarancyą pokoju byłoby dalsze energiczne prowadzenie wojny.

Filipopol 16 maja. Z Monastyru donoszą, iż batalion wojska podniósł tam bunt i obsadził stacyę telegraficzną.

Sztokholm 16 maja. Zecerzy tutejsi przyłączyli się do strejku powszechnego. Ruch tramwajów, dorożek i innych środków komunikacyjnych, ustał zupełnie. W fabrykach i warsztatach wszyscy strejkują.

(Depesze popołudniowe).

Lerida (w Hiszpanii) 16 maja. Zawalił się tu budynek szkolny, grzebiąc w gruzach wielu uczniów. Wydobyto już zwłoki dyrektora szkoły i pięciu uczniów.

Sztokholm 16 maja. W obu Izbach szwedzkiego parlamentu wniesiono dziś przedłożenie o reformie prawa wyborczego. W pierwszej Izbie oświadczył minister sprawiedliwości, że zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania sprawiłoby zanadto wielki przewrót w stosunkach. Rząd przygotowuje reformę, nie sięgającą tak daleko. Minister apelował do patryotyzmu ludności. Dep. Billing wniósł, aby rząd wypracował nowe przedłożenie, zaprowadzające reformę z rokiem 1904.

Warszawa 16 maja. Zmarł tu znany matematyk Władysław Skłodowski, w wieku 69 lat; zmarły był ojcem doktorowej Dłuskiej, żony dyrektora sanatoryum w Zakopanem.

Warszawa 16 maja. Tutejszy konsul szwajcarski wystosował do swego rządu obszerny referat, zwracający uwagę, że wobec antypruskiej agitacyi w Królestwie należy się postarać tam o rynki zbytu dla niektórych wyrobów szwajcarskich.

Petersburg 16 maja. *Now. Wremia* wita przybywającego do Rosyi prezydenta Francyi, Loubeta, i zaznacza przy tej sposobności pokojowe cele związku francusko-rosyjskiego, o czem obecnie nikt nie wątpi. Z powodu lodów w zatoce fińskiej, wyląduje Loubet w Rewlu, a nie w Kronsztadzie.

Kraków 16 maja. Szach perski przybył tu o godzinie $^3/_4$12, a odjedzie o 3-ciej do Wiednia.

Wiedeń 16 maja. (Z Koła polskiego). Sprawa posła Wilka, po złożeniu przez niego odpowiedniej deklaracyi, została pokojowo załatwioną.

Rada państwa.

Wiedeń 16 maja. Na wstępie odczytano interpelacyę Breitera i tow. w sprawie podwyższenia dodatków aktywalnych dla urzędników państwowych we Lwowie, w sprawie zaliczek dla urzędników sądowych i w sprawie urlopów dla urzędników wszelkich kategoryj.

Minister obrony krajowej odpowiada między innemi także na interpelacyę Daszyńskiego i tow. w przedmiocie postępowania sądu wojskowego w Przemyślu w znanej sprawie Witołda Regera. Minister wywodzi, że dochodzenia wykazały, iż przytoczone pogłoski, jakoby władze wojskowe lub poszczególni wojskowi mięszali się do śledztwa sądowego i jakoby w tej sprawie zażądano zezwolenia prezydenta sądu krajowego, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Okazało się również nieprawdziwem twierdzenie, że komendant wojskowej straży policyjnej i pewien kapitan sztabu generalnego lub też jakiś inny wojskowy wezwali policyę do podjęcia nowych poszukiwań. Dotyczące poszukiwania na wyraźne polecenie prokuratoryi państwa w Przemyślu dalej prowadzono. Także nie potwierdza się dalsze twierdzenie, że ktoś ofiarować miał pieniądze pewnej kobiecie, czy też przyrzekł jej kantynę, lub jakoby wogóle ktoś kogoś miał wezwać do zeznania, że widziano Regera, jak uciekał w dniu krytycznym. Wszyscy świadkowie zostali tylko przez właściwych urzędników wezwani sposobem przepisanym do złożenia zeznań.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego, do dalszej dyskusyi nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Przemawia poseł hr. Zedtwitz.

Wiedeń 16 kwietnia. Poseł hr. Zedtwitz postawił rezolucyę z wezwaniem do rządu, aby właścicielom drobnych posiadłości przy udzielaniu im kredytu na melioracye, zniżył stopę procentową o 2 proc. i aby zniżka ta była rokrocznie pokrywana z funduszów melioracyjnych. Następnie przemawiali pp. Tambosi i Schoiswohl. Podczas mowy Schoiswohla przyszło do żywej sprzeczki między ministrem rolnictwa a posłem Walzem.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 16 maja. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 263.—
„ „ „ „ „ „ 1889 3% —.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% 500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 285.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% —.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 83 30
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 106.05

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.10, Zakl. kred. dla h. i p. po 100 zł. 435.50, Clary 40 zł. m. k. 176.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 73.—, Ofen 40 zł. 192.00, Palffy 40 zł. m. k. 189.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 56.75, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 29 10. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 80.—, Salma 40 zł. m. k. 235.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 426.00.

Wiedeń 16 maja. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 17·55. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (spokojnie) 37·80.

Berlin 16 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85 20. Spirytus 33·70.

Paryż 16 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·15 Mąka („Fleur de Paris") 26·65.

Frankfurt 16 maja (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 213·00. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000.00. Disconto 183·40. Laura 000.00.

Wiedeń 16 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 8·81—8·82, na jesień 7·97—7·98; żyto na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 7·33—7·35, na jesień 6·97—6·98, kukurudza na maj-czerwiec 5·25—5·26, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·33—5·34, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 0·00—0·00, owies na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 7·35—7·37, na jesień 6·12—6·14. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·10—12·20. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00, na wrzesień-grudzień 0.00—0·00 Tendencya: silna. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 16 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na maj 8·60—8·61, na październik 7·79—7·80, żyto maj 0·00—0·00, na październik 6·67—6·68; owies na maj 0·00—0·00, na październik 5·78—5·80; kukurudza na maj 4·97—4·98, na lipiec 5·03—5·04, na sierpień 0·00—0·00. Rzepak na sierpień 11·70—11·80. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Lwów 16 maja. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 420·00 do 424·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 566.00 do 570.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 535.00 do 547·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 850.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 380.—.

Monety. Dukat cesarski 11·22 do 11·34. Napoleondor 19·10 do 19·30. Rubel rosyjski papierowy 252,50 do 254.50. 100 marek niemieckich 117·10 do 117·80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00 5·85 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 3·35* (na dw. gł.); 3·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie) 6.50, 9.12*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedziele i święta) 3.14, 8.04*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9.20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw: głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·50, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 codziennie) 5.50*, 3.26.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedziele i święta) 2.15, 8.16*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 3·15 6·30*, 10·05*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

17)

MATECZKA

POWIEŚĆ

Pawła D'Aigremonta.

(Ciąg dalszy).

Powstrzymała napływające do oczu łzy i ująwszy rękę zakonnika, złożyła na niej pocałunek.

— Niech Bóg nagrodzi księdza — rzekła — za tę litość nad ubogiemi, opuszczonemi dziećmi i tak nieszczęśliwemi!...

Brat Salwator siłą woli opanował wzruszenie i położywszy drugą rękę na główce dziewczyny, odrzekł:

— Bóg wspiera serca odważne; spełniaj dalej swój obowiązek uczciwie, a nie wypuści cię ze swej opieki. Ja, pokorny sługa Boży, błogosławię cię w Jego imieniu.

Poczem wziął chłopca za rękę i oddalił się z nim na otoczony wielkiemi drzewami dziedziniec, widzialny z okien poczekalni.

Lecz zanim znikł, obejrzał się za odchodzącą dziewczynką i szepnął:

— Bóg nie zapomina i o najmniejszej ptaszynie.

VII.

Nie napróżno matka Weronika zalecała Eufrozyi Pitois, by za marne półtora franka dziennie nie mordowała Paulinki pracą.

Eufrozya z powodu próżniactwa i pijaństwa męża swego przez wiele lat pożycia z nim była bardzo nieszczęśliwą.

Doznane cierpienia zamiast wyrobić w niej litość nad nieszczęśliwymi, uczyniły ją surową i nieubłaganą dla wszelkiego stworzenia.

Będąc wymagającą, gwałtowną i energiczną, nigdy nie mogła długo utrzymać pracownicy.

Sama, obdarzona zdrowiem żelaznem, nie znała, co to utrudzenie i nie rozumiała, żeby mógł ktoś być utrudzonym, pracując u niej.

Jeżeli która z robotnic skarżyła się na przeciążenie pracą lub głód, wydalała ją natychmiast, a gdy kto z obcych zwracał jej uwagę na nielitościwe obchodzenie się z niemi, odpowiadała:

— Z jakiego powodu mam litować się nad kim, skoro nademną nikt nigdy nie miał litości?

Spostrzegłszy wchodzącą Paulinkę, ładną i elegancką, choć ubraną skromnie, nachmurzyła się i rzekła:

— Nie widziałam cię wczoraj dobrze, przeszkodziła mi ta głupia Weronika; ale zdaje mi się, że masz tyle siły, co mucha. Nie potrzebuję takich lalek.

— Niech pani mnie wypróbuje, a jeżeli okaże się nieprzydatną, to gdzieindziej poszukam sobie pracy.

— Gdzieindziej?... Patrzcie ją! A jak to umie odpowiadać! Ciekawam, gdzie?

— To już moja rzecz.

Stanowczość dziewczyny, jej czysty, energiczny wzrok i śmiałe słowa zaimponowały praczce.

— Dobrze, zobaczymy — odrzekła. — Na początek weź z Klarą ten wózek i rozwieźcie tę bieliznę. Następnie staraj się zapamiętać adresy, bo w przyszłym tygodniu rozwieziesz sama.

Biedne robotnice zaprzęgły się do kosza, ustawionego na kołach, założyły szleje na piersi i ciągnąc ze wszystkich sił, oddaliły się pośpiesznie.

— Ona jednak odważna — mruknęła praczka po ich odejściu — ta próżniaczka Klara nie ciągnęłaby tak gorliwie.

Matka Eufrozya oddała sprawiedliwość Paulince, ale jak ciężko biedne dziecko musiało pracować!

Z pralni, położonej na końcu ulicy, dźwigała do pracowni ciężary, ważące więcej niż po sto funtów, albo od rana do nocy prasowała w atmosferze zepsutej, nasyconej kwasem karbolowym.

Zmizerniała, wybladła, ale robiła wszystko, byle tylko dotrzymać danego ojcu przyrzeczenia.

Padnie z przeciążenia, ale będzie wierną swemu słowu.

Ojciec Salwator opiekował się Pawełkiem i starał się pozyskać jego przywiązanie.

Było to nietrudno ze względu na wrażliwą naturę chłopca.

Pawełek był zachwycony nowem życiem.

Pracował bardzo mało, odbywał z towarzyszami spacery, a spożywany w południe obiad klasztorny wydawał mu się wspaniałym.

Paulinka prawie nie posilała się do samego wieczora; nie było Pawełka, więc po co wydawać pieniądze?

Wypijała wraz z Tomem trochę mleka i uważała, że to wystarcza.

Ale matka Weronika nie pozwalała na takie życie i powróciwszy do domu, rozpalała ogień, gotowała jaki skromny posiłek i oczekiwała powrotu dzieci.

Pewnej soboty Paulinka, rozniósłszy bieliznę, udała się na pocztę.

Spotkała ją tam ogromna przyjemność, gdyż otrzymała list pod umówionym adresem: „Paweł i Paulinka".

— Przecież, ojciec napisał do niej!

A może zawiadamia o swem uwolnieniu i wkrótce powróci!...

Ucałowała kopertę, przystanęła pod latarnią i czytała:

„Moja ukochana Lineczko.

„Nareszcie pozwolili mi widzieć się z adwokatem i rozmówić się z nim.

„Jestto człowiek bardzo zdolny, ale, co ma większe znaczenie dla nieszczęśliwych, jak my, uczciwy i z sercem.

„Przyniósł mi twój list z poczty i przyrzekł odnieść moją odpowiedź.

„Nie mogę dotychczas przewidzieć oczekującego mnie losu, lecz boję się, że może być bardzo złym.

„Pan X... jest rzeczywiście największym łotrem w świecie.

„Z szatańską zuchwałością w mojej obecności zapewniał sędziego, że chciałem go zamordować i mniemaną tę scenę opisał z takimi szczegółami, że osłupiałem, słuchając tych wstrętnych kłamstw.

„Jednak adwokat mój nie traci nadziei.

„Informacye o mnie z Ameryki nadeszły jak najlepsze.

„Lecz cokolwiekbądź nastąpi, dziecko moje drogie, błagam cię o dochowanie twej przysięgi.

„Nie rozstawaj się z bratem i bądź uczciwą, prawą, lojalną, jaką byłaś dotychczas.

„Gdybym był nawet potępiony, to przecież powrócę kiedyś czy z kolonii penitencyarnej, czy z więzienia i będziemy mogli urządzić sobie życie, tembardziej, iż nie mamy sobie nic do zarzucenia; tymczasem gdybyście zeszli z drogi prawej i zapomnieli o zasadach, jakie usiłowałem wpoić w was, rozpacz moja byłaby niezmierna i nie znalazłbym już na nią pociechy.

„Byłem bardzo nieszczęśliwym w pierwszych dniach pobytu w więzieniu, ale obecnie lżej mi nieco i nie tracę nadziei.

„Więcej niż kiedykolwiek, dziecko moje drogie, proszę cię, nie zwierzaj się przed nikim pod żadnym pozorem; nie opowiadaj o naszej przeszłości, o naszych cierpieniach i nadziejach.

„Jutro spodziewam się otrzymać od ciebie list i z góry wierzę, że doda mi on odwagi i energii.

„Uściskaj Pawełka, lecz nie mów mu, że pisałem do ciebie.

„Całuję cię serdecznie, droga Paulinko.

J. Gomer".

W uszach Paulinki dźwięczał jeden wyraz tylko: potępiony!...

Jej ojciec miałby być potępionym!...

Zbladła tak mocno, że przechodnie zatrzymywali się i spoglądali na nią.

Odzyskawszy panowanie nad sobą, poszła dalej, myśląc:

— Nie, Bóg nie pozwoli na taką niesprawiedliwość... Co z nami stałoby się wtedy?...

Ale trzeba było ukryć w sobie cierpienie; nikt nie powinien domyślać się jej rozpaczy.

Jak gdyby przez ironię Pawełek był tego wieczora w usposobieniu wesołem; opowiadał różne przygody tego dnia, które, w innych okolicznościach wydałyby się Paulince bardzo śmiesznemi, ale teraz nie bawiły jej wcale.

Noc spędziła bezsennie, płakała na swem łóżku twardem i jedyną jej pociechą były pieszczoty Toma, liżącego jej ręce.

Nazajutrz Pawełek wstał pierwszy.

— Czy wiesz, mateczko Linko — rzekł — dziś po mszy mamy iść na spacer; ale ty jesteś taka smutna, że żal mi zostawić cię samą, więc pozostanę z tobą.

Paulinka ucieszyła się.

Znajdowała się w tem usposobieniu duszy, w którem najmniejszy dowód przywiązania wzrusza do głębi.

Lecz prawie natychmiast zaczęła wyrzucać sobie tę chwilę egoizmu.

Przecież przyrzekła zajmować się wyłącznie bratem.

O nią samą mniejsza, może cierpieć.

— A jeżeli rozchoruję się — pomyślała — co z nim się stanie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza